Nr 236. Kraków, 15 Października — Wtorek. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2 —
we Lwowie w Agencyi „Czasu" „ 21 — „ 5 c. 25 „ 2 —
Pocztą w państwie austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25,
do całych Niemiec „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
do Francyi i Anglii „ frank. 108 „ frank. 27 „ frank. 10.
do Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ frank. 80 „ frank. 20 „ frank. 7.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu" w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej pod l. 444. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej. Biuro A. P. Świrszczewskiego i Sp. w ulicy Szewskiej Nr. 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 ct., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 ct. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Agencyi „Czasu" p. Andr. Piątkowski, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko **Ogłoszenia**: W Wiedniu „Neumarkt Nr. 11," w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 13 października.

Ruch socyalistyczny, który się objawia w całej niemal Europie, dopóty nie stanie się niebezpiecznym rządom, dopóki nie przybierze na siebie cechy politycznej. Bezrobocie, zmowy robotników, zjazdy delegatów towarzystw robotniczych, kongresy profesorów ekonomii politycznej, a nawet stowarzyszenia niewiast z barwą emancypacyjną, nie sięgają jeszcze w sferę rządów. Czy zaś ta albo owa warstwa społeczna górą, czy w ten albo ów sposób odbywać się będzie produkcya — podatek od niej nie chybi, służba wojskowa nie ucierpi, urzędy publiczne funkcyonować nie przestaną. Poniekąd nawet ruchy na polu socyalnem odciągają umysły od spraw czysto politycznych, są klapą bezpieczeństwa dla państwa, dając dużo niespokojnym i burzliwym popęd w kierunku, w którym nie spotykają się ze zwierzchnością.

Ale dopiero wtedy ruchy te stają się groźnemi, gdy kwestye socyalne przenoszą się na pole polityczne, gdy zmiana stosunków ekonomicznych wiąże się ze zmianą organizacyi politycznej, gdy socyaliści chcą być prawodawcami, sędziami, władcami, gdy w planach swoich reformacyjnych rozwiązać chcą armie stałe, zmienić prawo własności, prawo spadkowe, znieść listę cywilną i wywrócić trony.

Dla tego nie wszystkie doktryny socyalistyczne, nie wszystkie zjazdy, kongresy, stowarzyszenia znajdują pobłażanie u rządów. Widzimy to w praktyce: jedne z tych zebrań odbywają się bez przeszkody w Niemczech, inne zaś muszą szukać dla siebie więcej neutralnego miejsca, w Anglii, Szwajcaryi, Holandyi.

Francuskie szkoły socyalistów, jako wyrosłe z politycznych spisków, są niebezpiecznemi dla rządów i tronów; Komuna paryska była jedną z próbek wprowadzenia w praktykę zasad rozwijanych dotąd teoretycznie; natomiast dążenia niemieckich socyalistów poprzestają na sferze ekonomicznej.

W tej różnicy szukać należy przyczyn, że rząd pruski a za nim inne rządy niespokojnem śledzą okiem najmniejszych okazów ruchu socyalistycznego we Francyi, który zaraz przeobraża się w ruch polityczny i występuje jako rewolucya radykalna. Z Francyi udzielić się ten prąd może sąsiednim Niemcom i wprowadzić tameczny ruch socyalny na drogę rewolucyj politycznych.

Nawet tak obłaskawiony rewolucyonista jak Gambetta budzi niepokój rządów, a odezwanie się Thiersa w komisyi nieustającej o Gambecie, iż utrudnia stanowisko Francyi wobec zagranicy, jak również doniesienie *Timesa* o rozmowie ministra rosyjskiego spraw wewnętrznych Timaszewa z prezydentem Rpltej Francuskiej ze względu na objawy radykalne we Francyi, są dowodem, iż z Francyi idzie niepokój rządów i dworów. Gdyby bowiem reformiści socyalni w Niemczech wznieśli jakie obawy, niewątpliwie poruszonoby przeciw nim te wszystkie środki, jakich dawniej używano przeciw demagogom najmniej nawet jaskrawym. Pozwalają im wszelako naradzać się nad przeobrażeniem stosunków ekonomicznych i socyalnych w sferze kapitału i pracy, w granicach fabryk, warsztatów, pod względem płacy, liczby godzin pracy, prawa udziału w korzyściach produkcyi, obowiązków towarzyskich, zasad konkurencyi i t. d.; gdziekolwiek jednak dotkną się socyaliści interesów państwa, jak np. służby wojskowej, podatków, wyborów, międzynarodowego handlu, szkół, urządzenia gminy, tam komisarz rządowy na zgromadzeniu, a proces drukowy przeciw dziennikarzowi kładzie w imieniu rządu *veto*. Są nawet szkoły socyalistyczne w Niemczech protegowane, gdy inne prześladowane, a to wedle tego, czy wkraczają w zakres polityczny, w granice wszechwładztwa państwa, albo odciągają umysły od zajmowania się kwestyami politycznemi.

Nie mogą wszelako kwestye socyalne pozostać zawsze w granicach nakreślonych im prawem politycznem. Wszelka bowiem zmiana stosunków i urządzeń społecznych musi wcześniej albo później odbić się w instytucyach i organizacyi rządu. Idzie tylko o to, aby zastosowanie jednych do drugich odbyło się dorażnie, aby zmiana w prawie politycznem nie była skokami, a ludzkość nie była wystawianą na experymenta marzycieli albo fanatyków. Dla tego grozi zawsze rządom niebezpieczeństwo od Francyi, że socyaliści francuscy wszelkiego rodzaju nie inaczej pojmują reformy i zmiany przez siebie pożądane, jak przez doraźny przewrót wszystkich instytucyj i urządzeń, to jest społeczności i zarazem władz i organów, któremi się ma ona rządzić, zatem przez rewolucyę. Wojny z Francyą nie pragną już Prusy, choć się jej nie lękają, ale propagandy rewolucyjnej pod hasłem socyalizmu muszą się obawiać, bo ruch socyalistyczny silnie się w Niemczech rozmógł.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 13 października.

(R.) Uwagi i spostrzeżenia dziennika waszego w artykule wstępnym i przeglądzie politycznym z d. 12 b. m. nie przeszły tutaj bez wrażenia. Były one zdaniem naszem i zdaniem wielu pod każdym względem nader trafne i prawdziwie polityczne. W nich — mniemamy — odzwierciedla się obecna sytuacya. Uchwyciliście wybornie jej obraz. Czy ministeryum będzie miało odwagę zerwać z partyą pp. Giskry i Herbsta i oprzeć się na tej większości, która w Peszcie głosowała za wnioskami rządowemi; dalej, czy ministeryum zechce tej większości zrobić pewne u s t ę p s t w a za cenę przymierza, wreszcie czy żywioły tej większości u m i a r k o w a n ą postawią cenę swego aliansu? — od rozwiązania tych pytań zależy rozwój dalszych wypadków w dziedzinie polityki wewnętrznej, zależy wzmocnienie i utrwalenie bytu obecnego ministerstwa. Chwilowe położenie rzeczy uważamy za bardzo odpowiednie idei kompromisu. Dalecy jesteśmy od takiego optymizmu, abyśmy dzisiejszy artykuł *Pressy* mieli uważać za natchniony przez rząd, ale rzucona przez ten dziennik myśl o mianowaniu ministra galicyjskiego i podjęciu z Polakami rokowań, nie jest niczem innem, tylko wynikiem obecnej sytuacyi stworzonej głosowaniem w Peszcie.

PP. Herbst i Giskra — ostatniego powszechnie tu uważają za autora znanej cierpkiej odpowiedzi p. Ofenheima, danej ministrowi Banhansowi w sprawie kolei czerniowieckiej — idą coraz dalej w swej opozycyi przeciw obecnemu systemowi rządowemu. Wydali nowe hasło, że sprzykrzył im się udział w delegacyach wspólnych, co zakrawa na chęć osłabienia i zakwestyonowania samej instytucyi. Wszystkie te hasła rozdawane są z taką zręcznością, że mimowolnie nasuwa się przekonania, iż jakaś niewidoma i znana ręka kieruje krokami opozycyi stronnictwa wiernokonstytucyjnego w Peszcie.

Kilka wybryków dziennikarskich podnieść warto. *Nowa Presse* posunęła wczoraj niezręczność do tego stopnia, że jak najwyraźniej piętnuje ministerstwo ks. Auersperga jako organ stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Za tę obronę nie zasłużyła sobie na wdzięczność rządu. Mieniąc gabinet ministeryum reformy wyborczej, domaga się jak najrychlejszego wniesienia reformy wyborczej. Snać nie przeczuwa, że na polu reformy tej w y b o r c z e j, rząd będzie musiał walną stoczyć bitwę z stronnictwem wiernokonstytucyjnem. Delegatom, co głosowaniem swem w Peszcie uratowali stanowisko gabinetu, *Nowa Presse* wywdzięcza się szyderstwami. Drwi sobie w sposób godny *Extrablattu* z nazwisk polskich na s k i, jakby każdemu mogło być dozwolone nazywać się „Kotz" lub „Streeruwitz." *Tagblatt* znowu wymienił Cesarza Niemieckiego, jako autora właściwego wniosków barona Kuhna w sprawie przedłużenia czasu służby wojskowej. Cesarz Wilhelm miał nakłonić Cesarza Austryackiego, aby delegacyom przedłożyć podobną ustawę. Dla czego „nakłonić," czyby nie lepiej było od razu powiedzieć, że Cesarz Niemiecki „żądał"? Z takiego braku poczucia i godności szydzić muszą nawet pruskie dzienniki. Innego rodzaju cynizmu dopuścił się *Vaterland*, pisząc, że Cesarz Austryacki tylko z przymusu z n o s i rządy gabinetu obecnego.

Wczoraj oglądaliśmy w *Kunstverein* obraz p. Matejki. Pod względem światła, obraz niekorzystnie jest umieszczony. Nie jest to wszelako winą dyrekcyi, ponieważ cały lokal znajduje się pośród tak wązkich ulic, iż mało na pokoje pada światła. Zbyteczna nadmienić, że obraz ściąga na siebie wyłączną uwagę widzów. Publiczność dziwi się niemało, jak dyrekcya mogła obok takiego arcydzieła umieścić same prawie liche obrazy. Jeden tylko obraz zasługuje jeszcze na krytykę obok „Batorego." Jest to obraz znanego i znakomitego malarza węgierskiego Munkaczego, przedstawiający biedną rodzinę, matkę z trojgiem dzieci, w chwili, kiedy rozdziela kromki chleba. Obraz to mały — ale wzrusza swoją prawdą. Koloryt jakby ołowiany jest zupełnie oryginalnym. Polak i Węgier złożyli się na tegomiesięczną wystawę *Kunstvereinu*. Między innemi obrazami są takie, które rażą niedołęztwem w wykonaniu.

Peszt 12 października.

(W.) Delegacya austryacka ukończyła swoje główne zadanie. Na dzisiejszem posiedzeniu budżet wspólny został przez nie ustanowiony, dodatkowe kredyta i rezolucye uchwalone. W szczegóły tych postanowień wdawać się nie będę, najprzód dla tego, że jako takie, wówczas dopiero będą miały one moc obowiązującą, gdy delegacya węgierska jednostajne poweźmie postanowienia, powtóre zaś dla tego, że sam minister wojny pod wrażeniem szczęśliwem otrzymanego przedwczoraj zwycięztwa był w dziwnie pojednawczem usposobieniu, gotów przystać na wszelkie ustępstwa.

Politycznie ważnym momentem pozostaje jedynie onegdajsze właśnie zwycięztwo. Nie pomogą wszelkie sztuczne wywody wiedeńskich organów wiernokonstytucyjnych, że stanowisko ich stronnictwa zostało uratowane zwycięztwem mimo stronnictwa przez gabinet odniesionem. Każdy czuje, że coś się stało, co zmienia statykę parlamentarną i rządową w zachodniej połowie monarchii. Same te organa czują wreszcie, że jest coś inaczej, aniżeli to, co one starają się w siebie i w innych wmówić, że ich argumentom choć dotąd nie odpieranym, brak naturalnej podstawy, i przechodzą z tonu tryumfu i pewności w jakiś niepokój i gorycz, a względem głównego czynnika przy zwycięztwie względem ministrów wspólnych i ich prezesa, już nie wiedzą zgoła, jak się mają zachować. Hr. Andrassy tak doskonale bronił prawa i konstytucyi, że aż za dobrze, że aż niewygodnie, Bóg wie dla czego, z tą jego obroną. I polityka zagraniczna dobra, taka dobra, że jak *Presse* powiada, już wszyscy w Wiedniu byli zdania hr. Andrassego nim jeszcze objął tekę ministerstwa, a jednak wszystko to doprowadziło do takiej konfuzyi, że nie wiadomo, gdzie wróg, gdzie przyjaciel, a już ani sposób trafić do jasnego programu wiernokonstytucyjnego stronnictwa. Trudno trafić, zaiste, bo programu nie ma.

Zmiana, jaka się dokonała w umysłach przez wotum z 10 b. m. pozornie małoznaczna, jest głęboko sięgająca, i może doprowadzić do dalekich następstw, jeśli będą po temu czynniki. Na teraz ogranicza się ona do tego, że ministerstwo austryackie, które nie było kość z kości i krew z krwi koteryi, a parlamentarnie stało zawsze z łaski stronnictwa wiernokonstytucyjnego, stanęło nagle na swoich nogach. U góry, w sferach decydujących zrobiło to wielkie wrażenie: ministerstwo, powiadają, może być silne, g d y c h c e i u m i e, n i e p o t r z e b u j e d a ć s i ę c i ą g n ą ć n a p a s k u. Co więcej, sami ministrowie i ich szanowny prezes powiadają: „jesteśmy silni" i odetchnęli, jak gdyby po wyzwoleniu. Oto wszystko na teraz, lecz to wystarcza, aby „tło" sytuacyi było zmienione, aby rozdział pomiędzy gabinetem Auersperga i stronnictwem wiernokonstytucyjnem był dokonany. Co dalej nastąpi, tego dziś przewidzieć trudno, lecz to pewna, że dalszy rozwój będzie wypadkową zachowania się czynników mających istotną siłę i znaczenie, a szanujących podstawy obecnego bytu monarchii. Dla takich czynników dziś otwarte pole działania, bo wyzwolenie z przymusowego położenia nastąpiło.

Delegacya węgierska załatwiła wczoraj budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Przyjęła go bez żadnej prawie dyskusyi. Posiedzenie tem chyba się odznaczyło, że hr. Keglevich Bela, niegdyś jeden z koryfeuszów najbardziej posuniętych lewicy środkowej w Izbie deputowanych, a który przed rokiem wystąpił z tej izby, znużony walką, zajął należne mu miejsce w izbie magnatów, i czuł się spowodowanym oświadczyć, że będąc niegdyś jednym z najbardziej zdecydowanych przeciwników hr. Andrassego w izbie deputowanych, głównie właśnie dla względów na politykę zagraniczną, przyznaje, że hr. Andrassy zmusił go obecnie polityką swoją do zmiany przekonań na tym punkcie, że on więc dla tej polityki żywi zupełne zaufanie.

Hr. Andrassy przemawiał obszerniej tylko przy pozycyi „wydatki dyplomatyczne," odpierając zarzuty, że przy Stolicy Apostolskiej utrzymywany jest ambasador, gdy przy królu włoskim tylko poseł. Hr. Andrassy bronił pozycyi twierdzeniem, że należy to do tradycyjnej polityki monarchii, aby przy Stolicy śtej utrzymywać ambasadora, że on nic nie ma przeciwko temu, aby i przy królu włoskim był akredytowany ambasador, jeśli same Włochy objawią tego rodzaju życzenie i zrobią odpowiednie kroki, lecz że w takim razie delegacya będzie musiała podnieść uposażenie tej reprezentacyi.

Jutro jest obiad u dworu, na który zaproszono 25 delegowanych węgierskich i odpowiednią liczbę z delegacyi austryackiej. Polscy delegaci otrzymali zaproszenie, jakoteż niektórzy z wiernokonstytucyjnych koryfeuszów.

Delegacya węgierska skończy zapewne we wtorek obrady nad budżetem wspólnym. Pozostaną więc tylko do załatwienia nuncya i wyrównanie różnic istniejących pomiędzy uchwałami obu delegacyj. Ponieważ zasadniczych różnic nie ma, więc do piątku całe zadanie delegacyjne będzie mogło być ukończone.

Hr. Andrassy wyjeżdża na czas nuncyi do Terebes.

Wczoraj nastąpiło głosowanie nad adresem w Izbie deputowanych sejmu węgierskiego i przyjęcie go w szczegółowej dyskusyi. Większość deakistowska wynosiła 84 głosów, opozycya 101 głosów. Brakło aż 132 deputowanych. Jest to także jedną z oznak sytuacyi, bo znacznej części z tej liczby, nieobecność nie pochodziła ani z niemożności, ani z obojętności — lecz była umyślną.

W szczegółowej rozprawie zaszła jedna tylko poprawka mianowicie na żądanie posłów chorwackich, a za przymówieniem Deaka, wyrażono, że przyłączenie Dalmacyi, jest gorącem życzeniem Chorwacyi i Slawonii" i innych ziem korony Śgo Szczepana. Otóż to wymienienie Chorwacyi było

---

Część literacko-artystyczna.

Przegląd dramatyczny.

Bociany dawno już odciągnęły zostawiając w upominku wróżbę rychłej jesieni, która tym razem jakby chcąc wynagrodzić krzywdy, jakie nam kapryśne i płaczliwe lato zadało, przymila się jeszcze bodaj czy nie ostatniemi już uśmiechami ciepłego słońca i jasnego lazuru. Kto może dosiaduje jeszcze na wsi lub kończy dalekie zapędy zagranicznej *villeggiatury*, aby wzmocniwszy zdrowie u tych lub owych wód, z zapasem swobodnej myśli, tak potrzebnej na codzienną ekspens wśród długiej zimy naszej, wrócić do miasta i mieć o czem wspominać, zanim tych wspomnień nie zatrą nowe nudy.... przepraszam nowe zdarzenia. O nudach mowy tu być nie może, bo choć miasto nasze jest dziś tylko stolicą powiatu, niewyrzekło się jednak przywileju wielkiego grodu i ma zawsze ogromną siłę atrakcyjną dla wszystkich, w których sercu gra uczucie polskie i niewygasła cześć świetnej przeszłości naszej. W tej porze więcej może niż kiedy zgromadziło się pod stopy Wawelu rodzin polskich z różnych dzielnic rozdartej naszej ojczyzny i jakkolwiek żyją po największej części życiem rodzinnem lub w ciaśniejszem kółku dawnych znajomych, są jednak chwile gdzie ich obecność pomiędzy nami częściej się manifestuje.

W teatrze np. w którym brak jeszcze zwykłej, przez dłuższy lat szereg jednej prawie zawsze publiczności, widać od rozpoczęcia się teraźniejszego kursu świeży, coraz zmieniający się napływ osób, już nie przejezdnych zapewne w tej chwili — gdyż przejazd poniekąd przeminął — lecz stałych prawdopodobnie, choć nieznajomych mieszkańców miasta. Dobra to zaiste wróżba dla sceny krakowskiej, której przybywa nowy dość liczny kontyngens widzów. Wątpić bowiem nie można, że ci, których sprowadza cześć naszych pamiątek, naszych wielkich wspomnień, nie omieszkają czci swej okazać i temu co teraźniejsze, co narodowe, co zdoła rozgrzać uczucie, co jest podstawą rozwoju myśli i języka, słowem sztuce i scenie. Kto umie uszanować przeszłość, nie może być obojętnym dla dzieł chwili obecnej; jedno uczucie potrąca i budzi drugie.

Nie braknie do tego, jak się spodziewać należy, ciągłej podniety. Repertoar, którego dotychczasowy dobór scenie krakowskiej przed wszystkiemi innemi w Polsce dawał pierwszeństwo, nie zniży zapewne swej skali, lecz się odświeży i wzmoże w tym kursie niejednym arcydziełem europejskiem, niejednym utworem narodowym, których od lat paru dostarcza jej i dostarczać będzie nadal konkurs dramatyczny. Szczęśliwa inicyatywa hr. Franciszka Łubińskiego i dawniejszej dyrekcyi, w której ślad dyrekcya obecna godnie wstąpiła zwiększając i sumę i liczbę nagród, wydała już owoce. Nie są to zapewne brylanty czystej wody — gdyż epoka obecna w całym świecie nie bogata w tego rodzaju skarby — ale utwory, które iść mogą z innemi o lepsze, produkcye nie jednodniowe, lecz budzące zajęcie równe wczoraj jak dzisiaj, czego dowodem, że sztuki nagrodzone, po kilka a nawet kilkanaście razy w jednym roku z tem samem wrażeniem w pełnym teatrze były przyjmowane. Miesiąc jeszcze nie minął od zaczęcia się przedstawień nowego kursu, a już widzimy drugą z sztuk konkursowych na scenie. Dramat *Przeor Paulinów czyli obrona Częstochowy* zrobił początek, czy dobry? osądziła tłumna trzechkrotnie publiczność; wczoraj ukazała się poraz pierwszy opera ludowa w 3ch aktach z muzyką p. Kazimierza Hoffmana, pod nazwą: *Skarby i Upiory czyli trzecia część Krakowiaków i Górali* z tekstem p. Aleksandra Ładnowskiego, za który na konkursie autor drugą otrzymał nagrodę. Dwie pierwsze części tego, dziś już w trylogię zamienionego dzieła, od pół wieku przeszło nie schodzą ze sceny, a ich żywotność płynie równie z wdzięcznej muzyki, która brana z motywów ludowych, upowszechniła się i przeszła do ludu, jak i z tego względu, że nader mało, a nawet rzec można zupełny brak jest utworów scenicznych, któreby w tak wiernym, a zarazem zajmującym obrazie przedstawiały obyczaje ludu. P. Ładnowski, którego monodramy jak np. *Berek zapieczętowany* i *Stefan z Pokucia* do arcydzieł w swoim rodzaju należą, powziął szczęśliwą myśl wysnucia dalszej nici z tego samego kłębka i jako praktycznie obeznanemu z wymogami sceny, łatwiej mu było niż komu innemu doprowadzić zamiar ten do skutku. To też jeżeli nowy utwór nie odznacza się taką świeżością sytuacyj jak poprzednie części „Krakowiaków i Górali" — gdyż z samej natury rzeczy wpadać musiał w ubite tory — zato góruje nad niemi dramatycznością rozwiązania i śmielszą dosadnością patryotycznego zakroju. Okoliczność ta jest zarazem wymowną cechą epok politycznych, w jakich każda z części owej trylogii powstała. Brzemie cenzury ciążące nad swobodą myśli w czasach zrodzenia się dwóch pierwszych, a szczególnie drugiej, zmuszała je osłaniać się w alegorye i dwojako tłómaczyć się dające aluzye, dziś spadły u nas okowy z myśli, która nie ma już potrzeby ukrywać się w łupinie dwuznaczności, lecz występuje żywa i niekłamana.

Sama treść libretta jest tego dowodem. Akcya odgrywa się po upadku powstania 1831 r., o którem (mówiąc nawiasem) niegdyś nie wolno było wspominać na scenie. Bardos, co będąc w pierwszej części ubogim tylko studentem, odziedziczył w drugiej po wuju znaczny majątek, poświęca go w trzeciej na sprawę ojczyzny, za którą sam walczy w szeregach polskiego wojska. Tam ocala Wandę wraz z jej bratem, których dom naszła horda dzikich napastników, szerząca śmierć i pożogę. Ocalona przysięga mu wdzięczność, on ocalonej miłość. Z tego tematu płynie rozwiązanie, które poprzedzone epizodami, wynikającemi z wprowadzenia tych samych osób i tych samych zdarzeń, jakie dwie pierwsze części w ruch potrącają, nadaje utworowi odmienną od tamtych barwę, i bardzo właściwie je uzupełnia.

Komisya konkursowa wyraziła w motywach przyznania nagrody temu utworowi, że zawdzięcza ją głównie okoliczności, iż jest ludowym, a sztuk tego rodzaju coraz większa daje się uczuwać potrzeba i wskazała zarazem, że wiersz jakkolwiek w ogóle dość potoczysty, jest niekiedy zaniedbany a rym tu i owdzie naciągany. Wobec tych małych skaz, większe są bezwątpienia zalety sztuki. Jest ruch ciągły, jest rozmaitość, zaledwoby powiedzieć nie można, zbyteczna; jest pasmo logiczne niepozostawiające najdrobniejszego szczegółu bez usprawiedliwienia. Najsilniejszy jednak powab i prawdziwy urok nadała utworowi temu dopiero muzyka układu p. Hoffmana, muzyka zastosowana do postępu nowszych pojęć i wymagań myśli, tu czysto narodowa, tam tłumacząca się wznioślej, tu rześka i skoczna, owdzie elegijnym nacechowana wdziękiem. Trudno wyliczyć ustępów, które jakby na komendę wywoływały grzmot oklasków. Najbardziej jednak, o ile uważaliśmy, podobały się chóry kobiece i męzkie w pierwszym akcie, oberek i śpiew p. Ćwiklińskiej w akcie trzecim. Po każdym akcie wywoływano kompozytora i autora długiemi oklaskami, objawiając im zadowolenie. Nowa ta opera, w której muzyka, tańce, a szczególniej ładnie według pomysłu p. Ekera ułożony taniec góralski zachwycił publiczność i na jednogłośne jej żądanie był powtórzony, opera, powtarzamy, której powodzeniu *mise en scène*, piękna nowa dekoracya w drugim akcie przedstawiająca wnętrze młyna, staranna gra, świeże ubiory szły w pomoc, nieraz zapewne w najbliższym czasie zgromadzi tak liczną publiczność jak wczoraj, gdzie wiele osób wrócić musiało z powodu że już żadnego wolnego miejsca w całym przestworze teatru nie było, i jak tego życzyła w końcowej śpiewce panna Ćwiklińska, doczeka się tak długiego życia na scenie, jak dwie jej starsze rodzone siostry.

Pannie Ćwiklińskiej należy się niezaprzeczenie palma pierwszeństwa w partyach śpiewnych; w akcie trzecim śpiew jej wywołał huczne oklaski i obudził taki zapał, że po skończeniu sztuki, publiczność chcąca jej złożyć ponownie swe uznanie, nie mogła się uspokoić, gdy się nie pojawiła na scenie. Gra, jakeśmy rzekli powyżej, była w ogóle staranną; p. Ekerowa, p. Zamojski, panna Kwiecińska, p. Terenkoczy najwięcej jednak zwracali na siebie uwagę.

Oddawszy pierwszeństwo pierwszemu przedstawieniu nowej sztuki, cofnąć się musimy wstecz, aby sprawozdaniem objąć całotygodniowy repertoar.

We wtorek odegrano komedyę w 1 akcie hr. A. Fredry *Posażna Jedynaczka*, krotochwilę w 1 akcie ze śpiewkami przełożoną z niemieckiego przez Juliana Miłkowskiego *O chlebie i wodzie* i komiczną operetkę w 1 akcie z muzyką Suppego *Piękna Galatea*. O pierwszej z sztuk wymienionych powiemy, że jakkolwiek w części inna tym razem była obsada ról niż dawniej, całość jednak wypadła gładko, a za dowód, że najmniejszą rolę można dobrą grą podnieść, posłużyć może tym razem p. Majówna, która z roli Agaty, mało zresztą znaczącej, uczyniła rolę wcale ponętną. Bardzo dobrze odegrała również p. E. Baumanówna rolę Kamilli.

W drobnej komedyjce *O chlebie i wodzie*, której treść bardzo jest prostą i bez efektownego splotu intrygi — przedstawia bowiem pensyonarkę, skazaną przez swą przełożoną na areszt i głód, a od głodu wybawioną przez sąsiada kompozytora Smyczkowskiego, który jej jadło przez okno podaje, — miała panna Szaszkiewiczówna sposobność w bardzo pochlebnem świetle zaprezentować swój talent. Trudno lepiej uwydatnić krnąbrność, swobodę, figlarność i maniery dziewczynki, która zdawała się, jakby żywcem wziętą ze szkoły, niż to uczyniła młoda artystka, której tytułu tego w roli wspomnionej odmówić nie można. Rolę Smyczkowskiego grał p. Cybulski; po raz drugi już przypadło mu wystąpić z p. Szaszkiewiczówną, i słusznie, grą swoją uzupełniają się bowiem wybornie.

W komedyi w 3 aktach Benedyxa pod tytułem *Wujaszek całego świata* przerobionej z niemieckiego, kilkakrotnie już na scenie naszej dawanej, a zawsze miłe sprawiającej wrażenie, wystąpił we czwartek p. Rychter w całem mistrzowstwie swej gry. Największym tryumfem gry artysty jest niezawodnie owa prawda, która zapominać każe o artyście, a przypomina kogoś znajomego, kogoś widywanego często, a przecież trudno sobie przypomnieć, gdzie się go widziało. Otóż takim jest Wujaszek kreacyi p. Rychtera. Ów dobroduszny staruszek, umiejący sobie każdego ująć, każdemu chcący oddać usługę, to typ tak żywo rysujący się w imaginacyi, która mu takie zwykła nadawać ciało jakie mu nadał artysta i ztąd to pochodzi owa niedająca się przypomnieć znajomość. I tym razem wystąpiła p. Szaszkiewiczówna w roli Józia, i jakkolwiek grała dobrze, jednak już nie do tego stopnia, jak w rolach panien.

W tym samym dniu odegrano znaną już komedyę 1 akcie Don Manuela Juana Diany z hiszpańskiego p. n. *Recepta na świekry*, w której p. Leszczyński grał rolę Federika. Lubo wolimy go widzieć w dramacie, gdzie talent jego w jaśniejszem występuje świetle, jednak sympatyczna jego postać i głos dźwięczny zastosować się dają korzystnie do każdej prawie roli.

W sobotę odegrano dramat w 3 aktach przez Władysława Syrokomlę p. n. *Kasper Karliński*. Piękny to przedmiot dla dramatycznego pióra, mieszczący w sobie wiele warunków do utworzenia znakomitego dzieła. Ale z pod pióra naszego poety wyszedł on jakby w pobieżnym szkicu, ujęty w jak najciaśniejsze rozmiary, tak, że efekta ścigają się bez wypoczynku i pomimo całej swej tragiczności nie wywierają tak głębokiego wrażenia jakby wywierać powinny. Zarzucają niektórym obrazom brak powietrza; pomienionemu dramatowi zarzucićby można brak pojęcia czasu, wszystko bowiem dzieje się jakby pchane siłą pary. Piękny, płynny i potoczysty wiersz nie ocala dramatu, który pomimo całej swej wzniosłości, ma w sobie coś jasełkowatego, i dla tego to, może nawet nie w myśli oddania go na scenę pisany, na scenie traci ten powab jaki mieć może w czytaniu. Wielkie postacie, których tyle tu wchodzi, zasługiwały na to, aby obrazowi, który ich ma objąć dać przyzwoite ramy. Ale i wielkie te postacie w nie dość właściwym występują świetle. Stadnicki n. p. to raczej opryszek niż szlachcic polski. Obrażona miłość własna w człowieku, który się nie wyrzekł wszelkiego uczucia ludzkiego, nie może przybierać względem kochanej niegdyś osoby tej dzikiej rubaszności, na jakąby się chyba prosty kozak zdobył. Sam Kasper Karliński w chwili walki uczucia ojca z obowiązkiem Polaka, ileż jest niższym od Kordeckiego w „Przeorze Paulinów" w chwili podobnej walki?

Trudną jest nadzwyczajnie dla artystów gra w rolach, których charaktery nakreślone są fałszywie, dla tego niemożnaby nawet brać za złe, jeżeli postacie chybione grę nasuwają chybioną. Pomimo tego widzieliśmy wiele chwalebnego usiłowania w grze p. Leszczyńskiego (Karliński) p. Wolskiej (Dorota) p. Baumanowny (Zygmunt) p. Ekerowej (Marta) i p. Szymańskiego (Lichtenstern.)

pierwiastkowo opuszczonem — żądano go zaś aby niejako zaznaczyć dokąd ma ewentualnie należeć Dalmacya, a Deak poprawkę tę poparł, mówiąc że jest ona naturalną konsekwencyą prawa ugody z 1868 roku.

Dzisiaj została wybrana deputacya regnikolarna do zmian w ugodzie chorwackiej z 8 członków Izby deputowanych — zasiędą w niej pp. Tisza, Ghyczy i Sennyey.

Wakacye Izby tak dobrze jak się zaczęły — będą tylko posiedzenia dla publikacyi praw. Najpierwsze posiedzenie regularne dopiero 4 listopada na którem prezes gabinetu obowiązał się wnieść projekt organizacyi stolicy. Dziś wniesiono projekt kolei żelaznej z Kikinda na Panesowy — czyli komunikacyi ze Wschodem, trudności więc tak mnogie, już usunięte.

Jutro napiszę obszerniej o rezultatach i znaczeniu rozprawy adresowej. Dziś tylko powiem, że rozpoczęła się naganka bar. Sennyey do gabinetu przez organa rządowe. Przedstawiają mu, że jak wejdzie to będzie następcą hr. Lonyaya, a jak nie wejdzie, to okaże że nie trzyma ściśle z deakistami.

O projektach bankowych nic nie donoszę, pomimo licznych planów i pogłosek w dziennikach wiedeńskich — bo jak „*Pester Lloyd*“ z pewnością dobrze informowany w tej kwestyi utrzymuje, dopiero jutro na radzie ministeryalnej pod prezydencyą Cesarza, nastąpią „zasadnicze“ decyzye. *Pester Lloyd* stwierdza, że minister austryacki Depretis, zachowuje się w tej kwestyi nader nieżyczliwie dla Węgier.

Berlin 12 października.

(*A.*) Mianowanie p. Keudella przyjaciela osobistego i powiernika ks. Bismarka posłem niemieckim w Carogrodzie, jest faktem mającym w dziedzinie obecnej polityki nadzwyczaj wielkie znaczenie; nie podobna bowiem nie dostrzedz w tym wyborze wskazówki przyszłej akcyi politycznej, której prawdopodobieństwo utwierdza powierzenie interesów niemieckich w Turcyi właśnie jednemu z najzdolniejszych ludzi z dyplomatycznej szkoły kanclerza. Tem samem wyraźnie oznaczonem zostało miejsce wymagające najdokładniejszej znajomości planów ks. Bismarka i zaufanie jego do osoby powołanej. Od czasów wojny krymskiej zmieniła się też zupełnie sytuacya polityczna mocarstw europejskich; począwszy od słabnięcia z każdym rokiem wpływu rosyjskiego na Wschodzie a skończywszy na Francyi, która zanadto jest zajętą stosunkami wewnętrznemi i zagojeniem ran świeżo otrzymanych, aby w ogóle mogła się mieszać do spraw zagranicznych, wzmogła się przewaga Prus, które odgrywać zechcą i w kwestyi wschodniej najważniejszą rolę. Trudno przypuścić, aby zjazd berliński i wynikła ztąd harmonia między trzema mocarstwami miały oznaczać wspólną krucyatę przeciw Turkom w imieniu cywilizatorskiej idei, jak tego żąda berliński *Tageblatt*, który w ostatniem starciu między Turkami a Czarnogórcami upatruje nawet pierwszą wróżbę tej nieuniknionej wojny; interesa bowiem Austryi i Rosyi na Wschodzie tak są odmienne a nawet wręcz sobie przeciwne, że wszelkie oznaki przyjaźni i wzajemne monarchów chęci usuwania możliwych waśni, w tym właśnie przypadku zastosowania znaleść nie mogą i państwa te na obozy przeciwne podzielić muszą. Nie pozostaje zaś nic innego, jak oczekiwać, na którą stronę Prusy się przechylą, zwłaszcza, że przyjazny ich stosunek z Austryą i Rosyą prawdopodobnie tylko tak długo istnieć będzie, póki powtarzane za Renem namiętne głosy odwetu, czynią niezbędnem przymierze i trzymają je w szachu przed każdym krokiem stanowczym.

Okólnik biskupów zgromadzonych w Fuldzie, wywołał w liberalnych gazetach oburzenie: *National Zeitung* posuwa je nawet tak daleko, że domaga się, aby rząd zerwał wszelkie stosunki z biskupami katolickiemi, gdyż na pokojowej drodze do żadnego rezultatu dojść nie zdoła. Nie mniej pióra oficyalne objawiają niechęci, widząc w tym akcie wypowiedzenie wojny państwu, do czego pobudza je zapewne wystąpienie biskupów w obronie pokrzywdzonych przez rząd i wykazanie dążności państwa do absolutyzmu, sięgającego aż do gwałcenia religii i sumienia. Największą zasługą okólnika jest dobitne wykazanie przyczyn, jakie spowodowały walkę kościoła z państwem, a spokój z jakim ten akt napisany, oddziaływa w obec gwałtownych zaczepek prasy liberalnej nadzwyczaj korzystnie dla kościoła, i to nie tylko na bezstronnych czytelników, ale nawet na jego nieprzyjaciół bez wpływu nie pozostanie. [illegible] go charakte-[illegible] biskupów: „Ostatnie czasy wydały doktrynę, że w obec państwa, ma nie samoistnego prawa, że wola jego jest absolutną i jako taka powinna w każdej chwili oznaczać sferę wolności kościoła i wyznań podług swego zapatrywania. Teoryę ta nie opiera się jednakże na pozytywnem prawie; jest raczej twierdzeniem filozoficznem, błędną nauką, stojącą w sprzeczności z zasadą rzeczy i prawdą, a zawiera w sobie przewrót każdego prawa, przedewszystkiem atoli konieczność nieustannego prześladowania chrześciaństwa, które podług niej ulegałoby samowoli wymiarów. Zdania tego nie postawiło ani żadne chrześciańskie wyznanie, ani władza państwa, opierająca się na historycznej tradycyi, lecz filozofia przeciwna w zasadzie wyznaniom chrześciańskim i każdemu nadnaturalnemu objawieniu, czyli inaczej mówiąc, nowa szkoła, która w bieżącem stuleciu doszła do panowania. Najwyższą władzą podług tego rozumu ludzkiego, który się wyemancypował z wiary chrześciańskiej, ma być państwo. Najszczytniejszem więc żądaniem jego nie ma być obrona praw i podnoszenie tymczasowego dobrobytu, jeszcze mniej opieka nad chrześciaństwem, ale raczej ukształcenie państwa podług zasad racyonalizmu, a więc tak jak je starożytni filozofowie marzyli, konieczność oddania władzy w ich ręce.“

O domniemanej zmianie ministrów powstały nowe pogłoski, przedstawiające odmiennie projektowaną zmianę. Podług nich minister Dra Falka z ministerstwa [illegible] em. Podług innych ma być bowiem mianowanym na miejsce ministra handlu hr. Itzenplitza, tajny radca Achenbach [illegible] urządzić osobno ministeryum pod zarządem Dra Falka, podczas gdy inne sprawy wchodzące w zakres ministeryum oświecenia, powierzonoby ministerstwu sprawiedliwości.

Wiedeń 13 października. W dalszym ciągu rozpraw w delegacyi austryackiej nad budżetem wojennym, zabrał głos minister wojny bar. Kuhn, który w dość długiej, przeważnie czysto fachowej mowie, zajmował się głównie zbijaniem zarzutów przez poprzednich mówców podniesionych. Najprzód zwraca się przeciw Rechbauerowi, który twierdził, że trzechletnia służba w wojsku jest za długa; tak nie jest, albowiem całe trzy lata służy tylko żołnierz mniéj wykształcony. Armia nasza, walczyła zawsze dzielnie, lecz szkoła i ćwiczenia wyrabiają dopiero potrzebne dla żołnierza w wojnie zdolności. *Non tam virtus, sed ars et ingenium in proelio praestant victoriam.*

Mówca zapuszcza się dalej w szczegóły i stara się odpowiedzieć konieczność swych żądań: przeszedłszy zaś w zakres polityki zwraca uwagę, że pewien sławny pisarz puścił w świat dzieło, w którem [illegible] dzieło to wszędzie [illegible] konieczną jest [illegible] znajdują przystęp, aby każde państwo postarało się o środki [illegible] przeciw napaściom nieprzyjacielskim.

Dalej zbija twierdzenie Herbsta, że powinien to co nie ma miejsca w wydatkach zwyczajnych, przenieść do nadzwyczajnych. Nie można tego zrobić, ponieważ stara się, gdzie tylko można, zaprowadzić oszczędności, i unika stawiania za wielkich żądań. Porównawszy Prusy z nami, pokaże się, że żołnierz kosztuje u nas w przecięciu o 70 zł. mniéj, niż w Prusiech, [illegible] jest najtańsza w Europie.

Najważniejszym ustępem mowy bar. Kuhna było oświadczenie, iż budżet tegoroczny będzie już normalny. W każdym jednak dzienniku wiedeńskim oświadczenie to brzmi inaczej, a wszystkie [illegible] z dziennika urzędowego:

W końcu oświadcza mówca w imieniu rządu, że budżet wojenny na r. 1873 należy uważać za budżet normalny i że na przyszłość nie będą już stawiane w wydatkach zwyczajnych nowe żądania, a to tem mniéj, że pomieszczenie przybyć mających 28,700 ludzi nie pociągnie za sobą nowych kosztów.

Minister wojny zamknął swoją mowę odwołaniem się do ofiarności i miłości ojczyzny członków delegacyi i prosił o uchwalenie wniosków rządowych.

Hr. Andrassy: Jakkolwiek sprawa ta bezpośrednio go nie dotyczy, zabiera jednak głos dla tego, że podczas obrad podniesiono kwestye do niego się odnoszące. Minister wojny żąda, aby liczbę żołnierzy w jednej kompanii podnieść, aby przez wyzyskanie trzechletniej służby zrobić żołnierza dzielniejszym i wykształceńszym, a tem samem całą armię postawić na równi z innemi armiami.

Żeby delegacya dobrze rzecz pojęła, trzy zadać sobie należy pytania Najprzód: Czy jest to prawdopodobnem, że minister wojny podniesie wartość [illegible] uzbrojenie armii i postawi ją na równi z innemi armiami. Powtóre: Czy stosunki europejskie są tego rodzaju, że po[illegible] nieprze[illegible] czasu służby wojskowej. Po trzecie: Czy stosunki finansowe obu części monarchii są tego rodzaju, iż mogą znieść nowe ofiary, bez zadania ciosu kredytowi państwa.

Co się tyczy pytania pierwszego udowodnił już minister wojny dostatecznie, że trzechletnia służba w wojsku jest koniecznością.

Odpowiadając na drugie pytanie rzekł hr. Andrassy: Bezwzględnie zaprzeczam, aby oświadczenie ministra spraw zagranicznych mogło służyć za podstawę organizacyi armii. Jestto powszechnie przyjęty przesąd, że minister spraw zagranicznych ma być ową żabą, która posiada własność, iż naprzód przeczuwa pogodę lub niepogodę. Na zapatrywanie to nie mogę się zgodzić i nie chętnie stosowałbym je obowiązująco do siebie, ponieważ świadczą przykłady tak u nas jak gdzieindziéj, prorocy ministeryalni przepowiadali często pogodę, a pomimo tego nagle nastąpiła ulewa. Ja sądzę, że minister spraw zagranicznych ostatnią jest osobistością, która tak samo jawnie o tem się wyrazić może, jak każdy inny członek ciała prawodawczego. Dlaczego? ponieważ czarne chmury, na które wskazuje równocześnie przyciąga, a jeśli państwo w błąd wprowadza, sprowadza na głowę jego niebezpieczeństwo. Lecz przez to bynajmniéj nie chcę cofnąć cokolwiek z tego co powiedziałem w wydziale. Wróciwszy ze zjazdu w Berlinie wyraziłem się tam, iż tak cel, jak wynik tego zjazdu uważać muszę za mogące wzmocnić pokój; powtarzam to dzisiaj z całem przekonaniem. Powiedziałem, że stosunki nasze do innych znaczniejszych państw mogą być nazwane dobremi. Powtarzam to dzisiaj i dodaję, że żywię nadzieję, a nawet pewne przekonanie, że stosunki te i nadal takiemi pozostaną, są nawet widoki, iż pozostaną tak dobremi, jak stosunki któregokolwiek państwa do wszystkich innych, dopóki tylko prowadzoną będzie polityka, którą nie nazwałem i nie nazywam moją, lecz która wypływa ze zdrowych i dobrze pojętych interesów, tj. polityka pokojowa.

Jeżeli to wszystko powiedziałem, a teraz powtarzam, to niechaj nikt z tego nie wyprowadza, że mogę ręczyć za utrzymanie pokoju europejskiego przez długie lata. Za to nietylko ja, ale nikt ręczyć nie może.

Dobrym jest przykład, jaki dał del. Greuter o strażniku, któryby powiedział: „Moi panowie, nie lękajcie się, ja z zasady przeciwny jestem wszelkiemu ogniowi,“ na zaufanie zasługuje ten, który mówi: „Starać się będę, aby ogień nie wybuchnął, jeśli jednak wybuchnie, szybko go ugaszę, dajcie mi tylko ludzi i przyrządy, jak najwięcéj i jak najrychléj,“

Według mego przekonania jednem z głównych zadań ministra spraw zagranicznych jest, utrzymać dobre stosunki z państwami, które równe mają lub mieć mogą interesa. Lecz czemże są te stosunki? Stosunki te w chwili krytycznéj są tyle warte co siła, jaką przynosimy. Mógłby ktoś powiedzieć, że jestto polityka bardzo realistyczna; przyznaję, lecz jest ona jedyną, która nie prowadzi do złudzeń, i to szczególniéj wtedy, jeśli ręka w rękę idzie z rzetelną wolą utrzymania pokoju. Nie mógłbym przeto zająć stanowiska, aby zważając tylko na dzisiejsze stosunki europejskie, zapominać o tem co zresztą jest pożyteczne, a nawet konieczne.

Przechodzę do trzeciego pytania odnoszącego się do położenia finansowego. Tutaj mówca odwołując się na nieprzyjęcie wniosku bar. Gablenza, aby wezwać przedlitawskiego ministra skarbu, rzekł: Jeśli ktoś w tem przykrem jest położeniu, że drugi żąda od niego pieniędzy na jakiś cel, a on nie ma zamiaru dać tychże z jakiegokolwiek powodu, zasłania się zwykle w ten sposób: Stosunki moje nie pozwalają mi na to, nie mogę tego zrobić. Gdyby ktoś wtedy wystąpił z księgami rachunkowemi, któreby inaczéj dowiodły, to oczywiście nie byłoby dla tamtego przyjemnem. Sytuacyi takiéj nikt sam nie wywołuje i dla tego śmiem wnioskować, że skoro nie zapytano ministra skarbu, to zapewne musiano mieć przekonanie, iż można się zgodzić na żądanie ministra wojny.

Mówca udawadnia cyframi i bardzo szczegółowo, że żądania ministra wojny nie są przesadzone, odpowiada na zarzuty Herbsta, Brestla, Giskry, Rechbauera i usprawiedliwia przekroczenia w budżecie. Oświadczenie zaś ministra wojny tłumaczy w ten sposób, że „w zakresie tych sum, których rząd domaga się od delegacyj, znajdzie się pokrycie wydatków zwyczajnych w roku przyszłym i następnych, oczywiście z uwzględnieniem nadzwyczajnych zmian w stosunkach pieniężnych.“ Oświadczenie to daje Wam pewność, którą w interesie obu części uważam za konieczną.

Niechaj mi wolno będzie, kończy temi słowy hr. Andrassy, zakończyć przemówienie moje tem, że powody, jakie przytoczył rząd na usprawiedliwienie swych żądań, nie przedstawiają się, jako presya, jak to usiłowano wykazać, lecz jako powody, które z obu stron przedmiotowo rozważone, powinny przynajmniej równo zaważyć na szali rozstrzygnienia.

Po krótkich bardzo przemówieniach, co do uwag osobistych, Herbsta, Giskry i ministra wojny przystąpiono do głosowania, którego rezultat jest wiadomy, uzupełniamy go tylko podając nazwiska głosujących.

Za wnioskiem bar. Gablenza, a względnie za wnioskiem rządu głosowali: Auersperg, Burg, Czerne, Czerkawski, Danilo, Fedrigotti, Gablenz, Greuter, Grocholski, Hartung, Hoyos, Horodyski, Jabłonowski, Jaworski, Khevenhüller, Kotz, Kübeck, Lodron, F. Mayer, Oelz, Pascotini, Pino, Pipitz, Rechberg, bar. Ritter, Rylski, Scrinzi, Thür, Trauttmannsdorff, Vrints, Weigel, Wickenburg, Zyblikiewicz.

Przeciw wnioskowi rządowemu, a za wnioskiem wydziału głosowali: Brestel, Carneri, Demel, Figuly, Giskra, Graf, Herbst, Karajan, Kardasch, Korb, E. Mayer, Pratobevera, Rechbauer, W. Ritter, Roser, Schaup, Schier, Seidemann, Strass, Streeruwitz, Tschabuschnigg, Weeber, Wegscheider, Zaillner.

Drugą kwestyą zasadniczą, którą delegacya miała rozwiązać przed przystąpieniem do obrad nad szczegółowemi tytułami budżetu ministerstwa wojny, była sprawa podwyższenia płac duchownym wojskowym. Wydział, jak wiadomo, wniosek odnośny rządu, aby płace te zrównać z płacami oficerów, odrzucił. Na onegdajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej podjął ten wniosek del. Wickenburg; po krótkiej jednak dyskusyi, w której zabierali głos Dr Figuly i Dr Herbst przeciw, a ks. Greuter za wnioskiem, przychylono się do życzeń wydziału i wniosku podwyższenia płac duchownym wojskowym nie przyjęto.

Załatwiwszy w ten sposób dwie kwestye zasadnicze, przystąpiono do obrad nad tytułami poszczególnemi. Dyskusya nie budziła już zajęcia, uchwalano bowiem jeden tytuł za drugim, a niemal wszystkie zgodnie z wnioskami wydziału. W piątek ukończono budżet wydatków zwyczajnych ministerstwa wojny, w sobotę budżet wydatków nadzwyczajnych, w którym zamieszczono jako drugą ratę 100.000 zł. na dalsze fortyfikacye około Krakowa, oraz jako trzecią ratę 150.000 zł. na budowę koszar w Krakowie, a 100.000 zł. na fortyfikowanie Przemyśla. Prócz tego przyjęto dwie rezolucye, z których pierwsza wzywa, aby ministerstwo wydelegowało komisyę do ułożenia budżetu normalnego, druga domaga się rewizyi kontraktu zawartego z konsorcyum Skenego i zdania z tego sprawy przyszłej delegacyi. W końcu uchwalono jeszcze kredyta dodatkowe na r. 1872.

Delegacya austryacka ukończyła tedy swoją pracę; delegacya węgierska kończy swoje obrady, poczem nastąpią nuncya, a jak przypuszczają, delegacye już w tym tygodniu zupełnie prace swoje ukończą.

— NPan udzielił dyplomowi mianowanego konsulem rzeczypospolitej francuzkiej w Peszcie p. Guyot — Montpayroux najwyższe *exequatur*.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 październ. Jutro we wtorek o 5ej wieczor odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej dla uchwalenia sprawozdania komisyi pożyczkowej i upoważnienia komisyi do podpisania umowy.

— Niezliczone tłumy wiernych uczestniczyły wczoraj zakończeniu odpustu Matki Boskiej Różańcowej w kościele Ś. Trójcy Dominikanów. Mianowicie lud wiejski z dalszych nawet stron zapełniał ulicę Stolarską i plac Dominikański.

— Dla rodzin zabitych i rannych w domu Götza złożył A. T. 1 złr.

— P. Ludwik Wiszniewski doktor medycyny, otrzymał w przeszłym tygodniu na tutejszym uniwersytecie stopień magistra akuszeryi.

— Doniesienie nasze o zapadnięciu jednej służącej w sobotę przy ulicy Sławkowskiej na cholerę, wyjaśnia następnie fizyk miejski:

Weronika Wrotnianka zachorowała na cholerę sporadyczną, która corocznie w porze letniej i jesiennej pojawia się, a w czasach zdrowszych zwykle mało zwraca uwagi. W upłynionem lecie nadzwyczajnie co do temperatury zmiennem, wydarzyło się także w Krakowie kilka wypadków podobnych, które u dzieci nawet śmiercią się zakończyły. Wypadki te były również sporadyczne i pojedyncze. Przy pomocy spiesznej Dra Szewczyka kobieta wyżej wspomniona już zupełnie wyzdrowiała.

Dr Mohr fizyk miasta Krakowa.

— W domu pod L. 30 przy ulicy Zwierzynieckiej wypadło wczoraj dwuletnie dziecko Katarzyny Hradeckiej z pierwszego piętra i zraniło się w głowę. Zaniesiono je do szpitala, a dziś rano Wojciech Sosik z Czerwonego Prądnika, cieśla będąc pijanym, spadł z dachu domu dwupiętrowego pod L. 252 przy ulicy Żydowskiej i uszkodził sobie głowę i krzyże. Ma on sześcioro dzieci a żona opuściła go.

— W sobotę rano umarł nagle szanowany powszechnie obywatel Jacek Siemieński w Żytnie w powiecie Piotrkowskim.

— Nadmieniliśmy przed kilku dniami o ocenie obrazu Matejki „Stefan Batory“ przez Ranzoniego w *N. fr. Presse*. Ustępy niniejsze z tej oceny dadzą czytelnikom poznać i sąd i sposób zapatrywania się obcego znawcyna dzieło naszego mistrza, oraz na sztukę i dzieje Polski:

„Pełnego życia w oddaniu znakomitej chwili dziejowej żądają dziś ludzie przedewszystkiem od obrazu, któremu mają przyznać cechę obrazu historycznego. Im ważniejszym jest jaki wypadek i jako następstwo i jako powód, im dobitniej artysta uczynił go zrozumiałym dla wszystkich, tem znamienitszem jego dzieło, tem lepiej rozwiązał zadanie swoje.

„Matejko posiada wszystkie zasoby malarza historycznego, który zdolen tym żądaniom odpowiedzieć: ma on niezwykłe i delikatne uczucie w wynajdywaniu i chwytaniu chwil dziejowych, które szeroko i głęboko rozprowadzone, w skutkach swoich są stanowczemi; do tego dany mu jest dar charakteryzowania w takim stopniu, że między spółczesnymi posiadał go jeden tylko, i to jego rodak, rysownik Artur Grottger, a przy tem ma na zawołanie dokładnie wyrobioną i co się zowie, świetną technikę. Najprzeważniejsze przymioty, pewność i trafność w wyborze pomysłów i umiejętność przedstawienia ich najenergiczniej, wiążą się u niego niezbędnie z silnem, nawet namiętnem uczuciem narodowem, które go ożywia; żałować tylko można, że ta zaleta, ta gorąca miłość narodu tak go całkowicie owładnęła, że sercem i umysłem żyje tylko dla Polski, która tak szczupłego dostarczyła dziejom oświaty materyału; ale przyznać oraz trzeba, że ten jednostronny zapał stanowi właśnie patos jego istoty. Matejko przyszedł na świat już jako Polak — niechby wygasła w nim ta żarząca, gorejąca miłość ojczyzny, a zamiast sięgającego ku szczytowi i wysoko stojącego artysty, zostałby wyborny i zręczny wirtuoz, który maluje błyszczące obrazy kostiumowe, bardzo wprawdzie poszukiwane w handlu i wysoko przez miłośników płacone, ale właściwie niemające wyższej wartości nad inne jakieś połyskujące świecidełko.

„Mistrz co marzy o wielkości Polski, odwraca oczywiście wzrok od teraźniejszości i w tę przeszłość go wlepia, kiedy naród jego miał potęgę i znaczenie, lubo umiał odnosić przemijające tylko zwycięztwa na krwawych pobojowiskach, nie zaś niezatarte na polach ducha. Ponieważ takie przedstawienia minionej wspaniałości tworzą rażące przeciwieństwo do obecnego położenia Polski, przeto wrażenie ich na rodakach artysty musi być oczywiście nadzwyczaj głębokie; kto tylko nieco myśleć umie, musi przyznać, że patrząc na taki obraz, serce każdego patryoty musi zadrżeć aż do najskrytszych tajników i najboleśniejszą cierpieć gorycz; bo też Matejko prawie nigdy nie zapomina na wspaniałe sceny, które jego współczesnym mają roztoczyć jasno przed oczyma, jak dumnymi i świadomymi siły swej byli ich przodkowie, rzucić cienia, który już wtedy przyszłe wypadki uprzedzał, i jakby przeczucie zupełnego upadku rozciąga on na całą tę dumę, co w oczach bohatyrów polskich połyska, a od ich zbroi i złotem dzianych szat odbija, ponure i melancholijne piętno.

„Ale Matejko umie utrzymać genezę owego błyszczącego nieszczęścia tak porywająco w rysunku i kolorze, że wpływ jego obrazów sięga daleko poza ciasne granice jego ojczyzny, a nawet że i ci, co się daremnie pytają, ażali trzeba zawdzięczać Polakom jaki wielki cywilizacyjny postęp, czują się porwani jego wysoko dramatycznemi i tragicznemi przedstawieniami i zwracają uwagę na dzieje upadku tego narodu; co więcej, powiodło się Matejce zrobić zdarzenia w wielkiej części zagrzebane w specyalnych dziejach, przedmiotem ogólnego ludzkiego zajęcia“.

Taki jest wstęp do opisu samego obrazu. Recenzent zaprzeczając dziejom Polski wpływu na bieg dziejów powszechnych, widzi w Matejce — że tu uciekniemy się do porównania — jakby Homera, co zrobił więcej dla wielkości Grecyi niż wodzowie, których opiewał; bo cóżby znaczyła bez Homera cała wojna trojańska?

Autor opisuje następnie całość obrazu Matejki i jego szczegóły, podnosi charakterystykę każdej z głównych postaci, wysoko stawia umiejętność, co pomimo świetności przyborów i różnorodności figur, nie zaciera głównej myśli, gdyż wszystko zlewa się u niego w harmonijną całość i jedność akcyi. Po objaśnieniu historycznem sytuacyi i sceneryi, pisze Ranzoni:

„Starałem się dać poznać siłę, jaką okazał artysta w scharakteryzowaniu głównych osób; muszę zaś zostawić widzowi, aby się przekonał, że wszystkie osoby tego odmalowanego dramatu pojęte są i oddane z równą głębią i równą wydatnością. Wrażenie harmonijne, sprawione przez to, że każdy szczegół obrazu pełen jest życia i znaczenia, podniesionem zostało w sposób artystyczny, z jakim Matejko tym razem traktuje uboczne nawet rzeczy: stroje, broń, futra itd. Prawda, że wszystkie te szczegóły są tak starannie i ujmująco oddane, iż najdoskonalszy malarz rodzajowy niemógłby się nie przyznać do nich bez pychy, gdyby były jego roboty; ale żaden widz, mający smak i rozumienie, nie da się przez to oderwać od upajania się głównym przedmiotem; w twarzach i postawach tej sceny przebija się nastrój ich duszy, a razem wzięte, taką ma to potęgę, że chwyta nas całą najgorętszą sympatyą; wszystkie te twarze, po większej części obmyślane na wiernych ile można wzorach, są tak potężnie uosobione, że wszelkie uboczne rzeczy nikną w cieniu i tak też powinno być w każdym istotnym obrazie historycznym.

„..... W Stefanie Batorym nic nie występuje z natarczywością sarmacką: atłas i aksamit, złoto i drogie kamienie świecą i błyszczą zawsze, ale nie przeszkadzają, bo milczą. A również koloryt, który niegdyś obok bezdusznej poniekąd jaskrawości wschodniego przepychu, mimo całej połyskliwości był nieco zimny, a pstrocizną swą nadawał obrazom znamię niepokoju, jest ciepłym łagodnie, i w swojej zgodności tak czarownym, jak tylko najlepsi Włosi zdobyć się na niego mogli.“

Opis ten kończy autor ubolewaniem, że Niemcy na nic podobnego zdobyć się nie mogli. Dziwi się, jak w epoce upadku Polski mógł powstać taki malarz, i pociesza się tem, że wielkość narodowa nie zawsze idzie ze sztuką w parze. My zaś powiemy, że niema geniuszu bez miłości. Miłość też ojczyzny natchnęła artystę. Nie wiedział więc p. Ranzoni, że opisując na początku patryotyzm Matejki, sam rozwiązał pytanie, które sobie w końcu zadaje.

— W uniwersytecie warszawskim odbyły się wybory dziekanów i sekretarzów wydziałów. Wybranymi na lat trzy zostali na dziekanów: wydziału filozoficzno-historycznego prof. Józef Kowalewski; wydziału prawnego prof. Władysław Holewiński; matematyczno-fizycznego prof. Jerzy Aleksandrowicz; lekarskiego prof. Brodowski. Sekretarzami zaś wybrano: prof. Adolfa Pawińskiego, Mikołaja Chlebnikowa i Ganina. Na wydziale lekarskim wybór sekretarza nastąpi dopiero za rok, obecnie jest nim Andrejew.

— W Grajewie w pobliżu granicy pruskiej i miasta Elka, pojawiła się cholera.

— Dziennikom lwowskim, które do dziś dnia pracują jeszcze około zawalonego domu Götza w Krakowie, musimy nowy nastręczyć tego rodzaju materyał: w Wiedniu zawaliły się dwa nowo wznoszone domy, jeden w piątek drugi w sobotę, a w Rydze kopuła cerkwi nowobudowanej.

— Nr. 379 *Kłosów* zawiera: „Dersław z Rytwian“ powieść z XV wieku T. T. Jeża (c. d.); — „Drugie cesarstwo we Francyi,“ przez T. T. Jeża (c. d.); — „Ugo Foscolo“ stydyum literackie (c. d.); — Tegoroczna wystawa obrazów i rzeźb w Paryżu“ (c. d.) (z ryciną); — „Międzynarodowy kongres statystyczny w Petersburgu“; — „Opatów“ przez R. (z ryciną); — „Z obcego świata“ przez J. T. Hodi; — „Łazienki królewskie“ przez R. (z ryciną); — „Wiadomości z pola literatury i sztuki;“ — „Sir Walter Scott“ (c. d.); — „Marta Kuźmowna“ powieść Szczedryna (c. d.); — „Wenecya z XVI wieku;“ — „Wyjście rady wielkiej“ obraz Mouchota (z ryciną); — „Przy płocie“ obraz Trutońskiego (rycina); — „Przegląd polityczny;“ — „Przegląd prasy peryodycznej;“ — „Od Redakcyi.“

— W pociągu jadącym we wtorek z Ejdkun zastrzelił się między Piłą a Krzyżem jakiś moskal w wagonie w obecności innych podróżnych. Szczególny to wybór miejsca.

Teatr. We wtorek dnia 15 października, na dochód Kazimierza Hofmanna (po raz drugi), opera ludowa, tekst uwieńczony drugą nagrodą konkursową w r. 1872, napisany wierszem w 3 aktach z tańcami; słowa Aleksandra Ładnowskiego, muzyka Kazimierza Hofmanna: *Skarby i Upiory czyli Trzecia część Krakowiaków i Górali.* Chóry wzmocnione współudziałem amatorów. W akcie trzecim tańce góralskie układu p. Alberta Ekera.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dzień 12 października był w połowie pochmurnym a nawet rano dnia 13 deszczyk drobny rosił; atoli następnie zrobiła się wspaniała jesienna pogoda. Ciepło dnia 12 doszło do + 14°.8 R.; dnia 13 od + 8°.4 do 15°.6 R. Barometr szedł przez całe dwa dni w górę, ale już zaczyna zwolna opadać. Wiatr wschodni bardzo słaby. Rano d. 14 października stan barometru 330'''.6 ciepła + 8°.8 R.

— We wtorek dnia 15 października: Śej Jadwigi i Śej Teresy.

Sprawy sądowe.

Stanisławów 8 października.

Proces Manesa Marguliesa i 78 wspólników.

(Ciąg dalszy).

Po przerwie kilkudniowej dla żydowskich świąt rozpoczęto posiedzenia dnia 7 października. Na żądanie adjunkta Mojsowicza, okazano mu wojskową listę poborową powiatu Czortkowskiego, mimo nieobecności obrońcy Dra Rulfa. Po porównaniu zakwestyonowanych miejsc, oświadcza obwiniony, że przeciw tejże okazanej mu liście nie ma nic do zarzucenia jak tylko: iż nie jest przez niego podpisaną, dodaje nadto: „Gdyby nam był rząd polecił zbadanie przekupstwa wojskowej komisyi, bylibyśmy nierównie większe wykryli skandały.“ Dalsze przesłuchanie obwinionego odroczono do powrotu Dra Rulfa.

Następnie skonfrontowano Jonę Bogata z Żanetą Karmelinową, która zeznaje, iż obwinionego kilkakrotnie w czasie poboru w pomieszkaniu męża swego widziała, nie słyszała atoli co tenże z Karmelinem rozmawiał — i wie tylko z opowiadania męża i Marguliesa, że Bogat za uwolnienie jakiegoś żyda z Budzanowa od służby wojskowej 300 złr. zapłacił. Prócz tego przypomina sobie Żaneta, że pewnego dnia przyniósł jakiś chłopiec od Bogata karteczkę z żądaniem 200 złr., którą to sumę uważając takową jako pożyczkę — wydała.

Przystąpiono do przesłuchania obwinionych z grupy Horodeńka, których przesłuchanie zeszłego tygodnia musiano przerwać. Płaskie, wynędzniałe twarze o skąpym zaroście — trwożliwe zachowanie się w obec sądu i wypłowiałe, obdarte kaftany odróżniają ich wybitnie od reszty obwinionych współplemieńców. Zgodnie z zeznaniem Bejnisza Kocha opowiadają obwinieni smutną swą wyprawę do Stanisławowa. Przybywszy tu z synami, braćmi lub zięciami do dodatkowego odstawienia przeznaczonymi, zajechali po zwyczaju do gospody Berysza Hallera. Tu dowiedzieli się z opowiadań ludzi, iż każdy popisowy bez wyjątku, nawet ułomni asenterowani zostaną, jeśli Karmelinowi pieniędzy nie dadzą. Z niedowierzaniem i trwogą na przemian, udzielali sobie tej wiadomości, gdy nieznany im „Meszures“ wezwał ich do Marguliesa. Poszli tedy, a było to w piątek, — Margulies modlił się właśnie, a skończywszy modlitwę, temi przywitał ich słowy: „*Ihr Horodenker Schuften! warum gebet Ihr kein Geld nischt Kormelinen?! ich lasse Euch mit Gensdarmen packen, Ihr werd ein schwarzes Juhr haben! wenn einer assentiert wird, wird er 300 Meilen weit getrieben! Schurken! ich werd euch schaben!* (Wy łajdacy! dlaczego nie dajecie pieniędzy dla Karmelina, — każę was żandarmami łapać, ciężki rok będziecie mieli! — Jak którego zaasenterują, to 300 mil go zapędzą. Łajdacy! ja was poskrobię!) — „Włosy stanęły nam na głowie“ powiada Froim Bonus, przystąpiono więc do układów i ugodzono się po długim targu z Marguliesem, który 3000 złr. żądał, za 1700 zł. — Gdy do gospody powrócili; zbliżyli się do nich dwaj nieznajomi po niemiecku ubrani żydzi, i grozili: *Kleinstädtische Jüdlech, gebt Geld dem Karmelinen, sonst werdet Ihr schlecht fahren.* („Małomiejscy żydkowie, dajcie pieniądze Karmelinowi, inaczej źle na tem wyjdziecie!“) — Pod wrażeniem tych gróźb zrobiono składkę i postanowiono zarazem, by każdy część na siebie przypadającą nazajutrz przed asenterunkiem Karmelinowi doręczył. Karmelin nie chciał ich wpuścić, lecz polecił by pieniędze do rąk Marguliesa złożyli, co się też za pośrednictwem Herscha Kupferschmieda stało.

Hersz Kupferschmied nie wypiera się tego bynajmniej, zeznaje owszem, że powyższą kwotę Marguliesowi wyliczył, i do niej za syna swego Abrahama który uwolniony został, datkiem 125 złr. się przyczynił Pieniądze przeznaczone były dla Karmelina, „by obwinionym nic złego nie robił“; czy Karmelin pieniądze te komisyi wojskowej dać miał, równie jak o przekupieniu komisyi politycznej przez Brennera, nic nie wie obwiniony.

Karmelin skonfrontowany z obwinionym, oświadcza, iż tegoż wcale nie zna, układy bowiem z Horodenką poruczył był Marguliesowi, który mu złożone 1700 złr. doręczył.

Przewodniczący zapytuje obwinionego, czy nie poznaje w Karmelinie jednego z tych dwóch nieznajomych, którzy u Hallera byli?

Obwiniony: Dwa lata temu, a ludzie suknie swe zmieniają. Ja nie wiem, czy to był ten sam. Skonfrontowanego z nim następnie Marguliesa poznaje obwiniony i powtarza mu do ócz swe zeznanie.

Margulies odpowiada na to ze zwykłą sobie gwałtownością: „Nikt przeciw mnie nie zeznaje, prócz tych tu z Horodenki; jest to zemsta, którą mi zapowiedzieli jeszcze w czasie śledztwa gdy ich pytałem, dla czego przeciw mnie występują: *du hast uns das Geheim nicht gesugt* — odpowiedzieli: *wir werden dich begruben*“ (nie opowiedziałeś nam tajemnicy, my cię pogrzebiemy).

Obwiniony zaprzecza temu utrzymując, że pieniądze Marguliesowi dał i nie był podówczas pijanym.

Hersz Ber Dankner przyznaje, że złożył za syna swego przy owej składce u Hallera 100 złr. dla Karmelina nie zaś dla przekupienia komisyi, a to z obawy by Karmelin syna jego, który był kaleką, nie kazał istotnie asenterować!

Radca Ambros zapytuje, dla czego za zdolnych płacono, skoro groźba tylko przeciw ułomnym wymierzoną była?

Obwiniony odpowiada, że przy odstawieniu dla oj-

ca syn zawsze kaleką. Na zapytanie, przewodniczącego, oświadcza dalej obwiniony, że był u Margulies'a, słyszał groźby jego, lecz przy umowie nie był obecnym.

Margulies. Wszystko to nieprawda, co mówią ci Horodeńcy.

Następnie wywołano Mendla Wolfsberga. Dankier zawiadamia, iż tenże umarł przed dwoma tygodniami w Serecie na Bukowinie.

Nachman Aberbach dał 100 zlr. przez pomyłkę zamiast 50 zlr., a to nie dla Karmelina, lecz dla ubogich, pozostałych po przydzielonych do wojska, żon i dzieci. Uległ naleganiu towarzyszy, za brata bowiem, który miał krzywe nogi płacić nie potrzebował.

Przewodniczący przedstawił mu sprzeczność tego co obecnie opowiedział z zeznaniami w śledztwie poczynionemi.

Obwiniony: W Horodence czekałem dzień cały zanim mię do protokołu wezwano, pod wieczór napiłem się wódki dla pokrzepienia, a będąc pijanym, potakiwałem na każde zadane mi pytanie.

Asias Tauber zeznaje, iż przerażony groźbami owych dwóch „Deutschlach," iż Karmelin i ślepych asenterować każe, dał do składki za ślepego syna swego 100 złr.

Przewodniczący zapytuje obwinionego, czy słyszał kiedy by ślepych do wojska brano?

Obwiniony: *Ich bin a prosty Jüd und an armer Teufel,* (jestem prostym żydem i biedakiem), syn mój umie czytać i pisać, więc dałbym jeszcze ten ostatni kaftan, gdyby byli żądali, pieniędzy bowiem więcej nie miałem; żadnego Karmelina nie widziałem, *von a komisie hat man nichts geschmiest.* (O żadnej komisyi nic nie wspominano).

Tu radca Ambros wnosi, by przejrzeć listę, dla czego ślepego Taubera (syna) i brata Aberbacha nie wzięto. Z listy okazało się, iż Tauber cierpi na chroniczne zapalenie ócz, Aberbach zaś *zu schwach.*

Szloma Nehemie Reis zeznaje, iż przywołany z innej gospody i wezwany do składki, złożył na stół 25 zlr., bo więcej nie miał. Syn jego stawiał się 5 razy, i został uwolniony. O Karmelinie nic nie wiedział; nie podaje zresztą żadnych szczegółów, prócz tego, iż podczas składki był hałas.

Moses Srul Sessler zapłacił 70 zlr. Syna uwolniono, lecz później oddano do wojska. Opowiada o groźbach Margulies i ajentów Karmelina i odpowiada na pytanie przewodniczącego, dlaczego nie zawiadomił policyi o owych groźbach? iż to co czasu nie było, gdyż przeciw uchwale komisyi asenterunkowej rekurs nie pomoże.

Feiwel Riesel zeznaje, iż dopiero w przedpokoju Karmelina dał Reiniszowi Kochowi 120 zlr.; podczas składki nie był obecnym, w szabas bowiem szuka samotności i nie mówi jak tylko po hebrajsku.

Przewodniczący oświadcza, iż Karmelin upraszał, by mu podczas przesłuchania obwinionych z Horodenki, w sali pozostać dozwolono, a to w celu stawiania obwinionym pytań, któreby sprawę wyjaśnić mogły — i zapytuje prokuratoryę o wniosek.

Prokurator pozostawia tę kwestyę zarządzeniu przewodniczącego.

Dr Eminowicz oświadcza się przeciw dozwoleniu. Sąd wydala się dla powzięcia uchwały, poczem ogłasza przewodniczący: że prośba Karmelina nie została uwzględnioną. Karmelin, którego dla zawiadomienia go o uchwale sądu wezwano, oświadcza, iż chciał tylko udowodnić, że prowokacyi nie było.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wystawa rękodzielniczo-przemysłowa w Krakowie.

Kraków 14 października. Wczoraj zamkniętą została wystawa. Dziś po południu o 3ej ma się rozpocząć rozdawanie nagród, a jutro losowanie przedmiotów nabytych na wystawie. Po rozdaniu nagród, wystawcy dadzą w wypróżnionym lokalu ucztę wspólną.

Nie wypuszczą zapewne z lokalu tych przedmiotów wystawy, które nadadzą się na ucztę a niezupełnie zostały spotrzebowanemi. Wprawdzie stuwiadrowa kufa dębowa p. Argasińskiego z Jarosławia, zwracała ku sobie podczas całej wystawy tęskne oczy, bo aż żal było, że tak wielkie naczynie stoi próżne i jak dotąd chybia przeznaczenia swego, ale godziłoby się, nie wypuścić jej z Krakowa nietylko aby oszczędzić fabrykantowi kosztów odwozu jej, ale oraz żeby nam zastąpiła beczkę heidelberską. Browary u nas coraz bardziej prosperują, a żaden z nich takiej beczki nie posiada. P. John powiększa swój browar na olbrzymie rozmiary, komin nowy jego browaru sterczy jak latarnia morska, wskazując wjeżdżającym koleją żelazną do Krakowa, bezpieczną przystań; w gruzach domu p. Goetza zagrzebanych jest kilka tysięcy wiader piwa, a któż wie, czy takie beczki parowiadrowe wytrzymały ciężar zwalonego muru. Gdyby wyszły były z fabryki p. Argasińskiego i równały się rozmiarom jego kufy, można było na nich budować sklepienie bezpiecznie. Johna i Goetza, tenczyńskie i wojnickie piwa, któremi na wystawach krakowskich częstują — znawców, ledwie po kilka wiader na dzień są wypróżniane i dla tego znawcy nie mogą się w nich dopić smaku; gdyby każdy browar wystąpił z pełną stuwiadrową kufą, zdanie byłoby więcej wypróbowane, a sąd wytrawniejszy. Jak dotąd zaś, nie ma zupełnej zgody, które piwo lepsze.

Również dzielą się znawcy pod względem ocenienia chowu win węgierskich w Krakowie, a żałują zapewne, że tylko dwóch współzawodników stanęło do popisu pp. Kaczmarski i Kijas. Kraków słynął od wieków umiejętnem i racyonalnem przechowywaniem win węgierskich i głośnym był dla tych win na całą Polskę targiem. Mają sławę dawną także chowu win Sącz i Kępno, ale nie sprostały Krakowowi. *Ungariae natum, Cracoviae educatum* — mówi stare przysłowie, a że ani Sącz ani Kępno takiem przysłowiem poszczycić się nie mogą, zatem Kraków górą. Ależ widzieliśmy omszone butelki p. Kaczmarskiego, na których pleśń spoglądali lubownicy ze czcią należną starości, ale w bliższą z niemi znajomość nikt wdać się nieośmielił — może dziś wieczór będzie można o nich sąd wydać.

Szydzi sobie ze stuletniej kultury wina p. Bogdan Hoff, bo on drogą chemiczną doszedł do tych samych rezultatów — nie choduje win ale je robi. Pierwsze próby na ostatniej wystawie krakowskiej wina szampańskiego były naprawdę dopiero próbami i daleko im było do słynnych firm w Europie; dziś śmiało powiemy, że może iść z niemi w zawody. Nie chciał p. Hoff wypuszczać swojego produktu na świat, aż go osądzą na wystawie powszechnej wiedeńskiej, ale trudno było nie popisać się przed swoimi. Sądzimy nawet, że fabryka jego lubo dość zasobna, nie wystarczy żądaniom, które już teraz się gromadzą. Zwiedzając fabrykę p. Hoffa, przekonaliśmy się, że rzetelną podstawą dobrego wina szampańskiego jest dobre wino do jego roboty użyte i że obok bardzo dbałego i troskliwego chodzenia około tej fabrykacyi, potrzeba mieć odpowiednie dobre rodzaje win. Cena tego wina z tego o wiele niższa od zagranicznego, już z powodu oszczędzenia transportu, a oraz że wielkie firmy każą sobie opłacać drożej winiętę niż wino. Lubownikom wina szampańskiego radzimy skosztować lepsze gatunki u p. Hoffa. Mówiąc o jego winach, nie wypada nam schodzić do jego wody sodowej i innych wód burzących, bo kto pierwsze robić potrafi, nie będzie miał z drugiemi trudności. W Krakowie prosperują dwie większe fabryki napojów burzących: Hoffa i Rzącego, istnieje także fabryka wody sodowej Drobnera, a przy tem wyrabiają ją w każdej aptece, i konsumcya tego napoju jest znaczną, bo oprócz mnóstwa sklepów i budek z wodą sodową, obwożą ją po mieście. Mimo tego konkurencya nie pokusiła się dotąd o zniżenie ceny. *(D. c. n.)*

Prezydent miasta Dr Dietl rozdawał nagrody dziś po południu, poprzedziwszy tę czynność mową, w której podnosił naukę i pracę jako podstawy przemysłu. Obecnymi byli temu aktowi delegat namiestnictwa podkomorzy Bobowski, prezes Rady powiat. hr. Mieroszowski, prezes Izby handl. przem. Baranowski, dyrektor policyi radzca Englisch i członkowie komisyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z innemi interesowanemi ministerstwami pozwolił Towarzystwu parcelacyi i budowy w Krakowie łącznie z Wiedeńskim *Maklerbankiem*, założyć spółkę akcyjną pod firmą: „Powszechne stowarzyszenie dla handlu drzewem i dobrami" z siedzibą w Wiedniu, — i statuta tej spółki zatwierdził.

Przyjechali do Krakowa od 13 do 14 października.

HOTEL POLLERA: Pfister z Biały, A. Sulimani z Wilna, X. Szczudło z Zasowa, A. Seidenman z Łodzi, Władysław Rieger właśc. dóbr z Galicyi, Schwaab kupiec z Wiednia, Fr. Link z Komarna, Ignacy Schwab kupiec z Pragi, Pechl z Prosnic, Zdzisław Jakubowski wł. d. z Niżwojowic, Sternlicht kupiec z Wiednia, D. Leopold z Przemyśla, Rodkiewicz właśc. dóbr z Galicyi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 11 października. Papiery poszły dziś na giełdzie w górę. Przyczyną tego mają być wczorajsze oświadczenia Thiersa w komisyi nieustającej. Dziennik bonapartystowski *L'Ordre* pisze: Książę Napoleon i księżna Klotylda przybyli do Francyi za formalnym paszportem, aby oddać dzieci swoje do liceum w Paryżu na wychowanie (Wiktor ma 10 lat, Ludwik 8). Książę udał się nie do Rouhera na zamek Cercey, lecz do Maurycego Richarda na zamek Millemont. Mało kto wiedział o jego przybyciu. Książę rzekł do ajenta, który mu wręczył rozkaz wyjazdu: Przybyłem do Francyi, mając do tego prawo jako obywatel i tylko przed siłą ustąpię. Pewne doniesienia poświadczają, iż książę wzbrania się wyjechać. Księżna Klotylda miała podobnież odpowiedzieć i oświadczyć, że opuści Francyę tylko pod strażą żandarmów. *Courrier de France* nadmienia jako pogłoskę, że Forcade de la Roquette cofnął swoją kandydaturę w Bordeaux. Parowiec przewozowy „Var" odpłynął dziś z Rochefort, wioząc 508 deportowanych; dotychczas wywieziono w ogóle na deportacyę 2090 osób.

Paryż 12 października. W południe upływa termin dozwolony ks. Napoleonowi. Książę, Rouher i Richard przyrzekli, że rozkaz rządu będzie wysłuchany. Pociąg złożony z czterech wagonów i jednego wagonu salonowego czeka na księcia w Amaury, i pod strażą sekretarza prefektury policyi Patinot powiezie go do Genewy. Księżna Klotylda nie otrzymała rozkazu wyjazdu i pozwolono jéj pozostać we Francyi. Opinia publiczna posądza Nigrę, że zachęca księcia do oporu. Urzędowe jednak zachowanie się Nigry jest bez zarzutu; niewidział się nawet z księciem. Wszystkie dziennikarskie pogłoski w téj sprawie są zmyślone.

Paryż 12 paźdz. wieczór. Dzienniki bonapartystowskie opowiadają, że komisarz policyi stawił się dziś rano w domu Maurycego Richarda, aby zawiadomić ks. Napoleona o nakazie wyjazdu. Książę odpowiedział, że ustąpi tylko na rozkaz aresztowania. Na śniadaniu byli u księcia członkowie rodzin Richard, Rouher i Abatucci. Około godz. 12½ przybył komisarz policyi z dwoma żandarmami i z rozkazem aresztowania. Książę stwierdził, że ustępuje przemocy i wsiadł z żoną do pojazdu. Richard odprowadził go do granicy. *L'Ordre* ogłasza protestacyę ks. Napoleona adresowaną do prezesa zgromadzenia narodowego Grévy.

Paryż 12 paźdz. po południu. Ajencya Havasa podaje za rzecz pewną, że ks. Napoleonowi zostawiono do dziś do południa ostatni termin do opuszczenia Francyi. Ponieważ książę nie uczynił zadosyć nakazowi, przeto o godz. 12½ sekretarz prefektury policyi z dwoma ajentami policyjnymi wezwał go do wyjazdu i odprowadził do granicy szwajcarskiej, dokąd w tej chwili jadą; księżna Klotylda jedzie za mężem dobrowolnie.

Paryż 12 października. Poseł francuski w Brukselli Picard, cofnął prawdopodobnie dymisyę swoją gdyż *Le Temps* zaprzecza wiadomości o jego ustąpieniu.

Paryż 12 października. Spółka, do której należą Juliusz Vignal, jako reprezentant banków ottomańskiego, franko holenderskiego i franko włoskiego, dalej Pillet-Will, Mallet, Marcuard, Selière i inni bankierowie, otrzymała przywilej wyłączny na wyrób i sprzedaż zapałek za opłatą rocznie 16 milionów franków, a opłata ta ma być o połowę podwyższoną, skoro sprzedaż roczna wyniesie więcej nad 40 miliardów zapałek.

Bruksella 12 paźdz. *Echo du parlament* donosi, że w sferach dyplomatycznych krąży wieść, że Francya domagać się będzie formalnie odwołania posła włoskiego Nigry, gdyż ten wspiera bonapartystów.

Darmstadt 11 paźdz. wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia niewiast niemieckich uchwalono wyrazić parlamentowi podziękowanie za przypuszczenie kobiet do służby poczt i telegrafów, a na wniosek pani Carpenter uchwalono utworzyć dla obrony praw niewieścich stowarzyszenie międzynarodowe pod przewodem księżnej Ludwikowej Heskiej.

Darmstadt 12 paźdz. W myśl wczorajszej uchwały utworzyło się stowarzyszenie międzynarodowe kobiet i mianowało korespondentkami panie: Nightingale, Carpenter, Coinkworth, Hill i Merewather.

Fulda 11 paźdz. Mówią, że autorem ogłoszonego memoryału biskupów jest biskup moguncki Ketteler. Inny memoryał o wiele surowszy, odrzucony był przez większość zgromadzenia.

Sztokholm 11 paźdz. Król nadał hr. Pejacsewicowi wielki krzyż orderu Wazy.

Madryt 11 paźdz. wieczór. Na posiedzeniu Kortezów rząd udzielił wiadomość o powstaniu wybuchłem w Ferrol (miasto portowe w Gallicyi) wśród okrzyków: „Niech żyje republika federalna!" W powstaniu ma udział 1500 robotników arsenału i strażników morskich, oraz mała część ludności. Na czele ruchu stoją dawniejszy karlista Bojas i były oficer marynarki Montejo. Twierdza i okręt wojenny „Majarredo" pozostały wierne. Jeneralny kapitan Gallicyi spieszy do Ferrol z dostateczną siłą zbrojną. Rząd ma pewność, iż ruch stłumionym zostanie. Będzie on bronił praw obywateli i wolności, ale wszystkich wichrzycieli publicznego porządku surowo i energicznie ukarze.

Madryt 12 października. Ruch w Ferrol przypisywany jest powszechnie stronnikom ks. Alfonsa (syna królowej Izabeli). Mniemanie to polega na wyrażeniach dzienników tej partyi, które mówiły o utworzeniu republiki federalnej. Romero Ortez oskarża rząd w izbie, że jest antidynastycznym. Minister Zorilla odpowiada, że polityka radykalna może jedynie utrwalić w Hiszpanii monarchię i dynastyę. Mowę ministra przyjęto przychylnie. Deputowani partyi Alfonsistów protestowali przeciw oskarżaniu tej partyi o udział w ruchu w Ferrol. Podobnież oświadczyli republikanie, że są zupełnie mu obcy.

Lizbona 11 października. Otrzymano tu wiadomości parowcem z Valparaiso z 31 sierpnia. Stosunki dyplomatyczne między Chili a Boliwią zerwane; poseł boliwijski odwołany. Quevedo (niegdyś prezydent) stoi na czele partyi rewolucyjnej w Boliwii.

Kragujewacz 12 października. Z powodu adresu żwawe rozprawy toczyły się dziś w sejmie. Sejm chce wyrazić szczególnym adresem wdzięczność swoją rejencyi za zdolne i mądre rządy podczas małoletności księcia.

Konstantynopol 10 paźdz. W. Ks. Mikołaj Rosyjski odpłynął do Bajrutu. — Dziennik tutejszy *Bassiret* rozbiera w artykule podobno oficyalnym mowę tronową ks. Milana Serbskiego i robi mu zarzut, że zdaje się, jakoby ten uważał się za niepodległego, lubo powodzenie i pomyślność kraju zależą od rządu, którego on jest wasalem.

Nowy Jork 11 paźdz. Prezydent Grant naznaczył dzień 28 listopada na obchód dziękczynny. — Podczas przyjęcia nowego posła Kolumbii, rzekł Grant: Interesem jest Ameryki, utrzymywać przyjacielskie stosunki z Kolumbią, która trzyma straż dwojga mórz.

Z Pesztu telegrafują nam właśnie: „Delegacye wspólne będą zamknięte 24go albo 25go b. m., a zatem dopiero pod koniec przyszłego tygodnia, sejmy zaś mają być zwołane na d. 4 listopada." Z jakiego powodu posiedzenia delegacyj zostały przedłużone do czwartku lub piątku przyszłego tygodnia, dorozumieć się trudno, chyba że wyrównanie różnic w uchwałach budżetowych obu delegacyj będzie wymagało dłuższego czasu. Delegacya austryacka już ukończyła obrady budżetowej, a delegacya węgierska jutro dobiega kresu swych czynności; zdawało się zatem, że do niedzieli będą mogły nastąpić ostateczne porozumienia, tem więcéj, gdy różnice nie są znaczne i tylko drugorzędnéj doniosłości. W każdym razie w skutek przedłużenia niespodziewanego posiedzeń delegacyj wspólnych sejmy zwołane zostaną bardzo późno, a jeśli znowu *Presse* dobrze jest poinformowana, Rada państwa już w początkach grudnia ma być zebraną. Sesya sejmowa trwałaby zatem zaledwie trzy, najwyżéj cztery tygodnie, to jest byłaby tak krótką, że nie możnaby prawie nic więéj uchwalić nad budżet przyszłoroczny. Należałoby zostawić sejmy przynajmniéj do 20go grudnia otwarte, a Radę państwa zwołać zaraz po świętach, aby uzyskać w swoim czasie pozwolenie na dalszy pobór podatków, a zarazem chociaż w części zadośćuczynić naglącéj potrzebie zostawienia sejmom dłuższego czasu na obrady.

Znaczenie głosowania w sprawie czynnej służby nie uszło uwagi dzienników pruskich a *Norddeutsche Allg. Ztg.* poświęca mu artykuł wstępny, w którym dowodzi, że Austrya została wyprowadzoną z kryzys gabinetowej, w jakąby popadła niewątpliwie w razie odrzucenia żądania bar. Kuhna. Organ pruski widzi w tem uratowanie ministerstwa ks. Auersperga, a zarazem uchylenie obawy wewnętrznych sporów w zachodniej części monarchii (w Czechach), a przytem dodaje, że „trudno obliczyć czyby wśród podbudzonych namiętności Austro-Węgry mogły zachować na zewnątrz politykę roztropności i umiarkowania, jaka temu państwu zapewnia godne stanowisko w koncercie ludów europejskich." Tak więc z Niemiec przychodzi teraz lekcya dla partyi wiernokonstytucyjnej. Ztamtąd uczą ją taktu politycznego i znaczenia sprawy. Zapewne nie z przypadku organ pruski czyni te uwagi, ale chciałby zwycięstwo ministerstwa obrócić zarazem na korzyść centralistów, w czem zupełnie zgadza się ze swemi wiedeńskiemi kolegami. Gabinet Auersperga zapewne jednak rozumie, że go uratowali dotychczasowi przeciwnicy, którzy wstrzymując się od głosowania, mogli go obalić, nie narażając swego politycznego stanowiska. Ale opozycya nie chciała zajmować postawy biernéj w tak ważnéj sprawie, i zdaniem naszém, postąpiła loicznie i politycznie, chociaż tego nie chcą uznać i nigdy nie uznają organa takie jak *Vaterland* lub *Politik*, które po za oporem biernym nie widzą żadnéj myśli politycznéj.

Stanowisko podobne zajęte przez opozycyę wobec gabinetu stworzyło nowe położenie rzeczy i powinno stać się powodem nowego ugrupowania się stronnictw. Rozumieją to organa centralistyczne, i niepokoją się, a *Presse* przeczuwa już wznowienie układów z Galicyą. Dziennik powyższy twierdzi, że praca ubiegłej sesyi Rady państwa w sprawie galicyjskiej może okazać się bezpłodną, a nadzieje Polaków względem nowych układów nie są bez podstawy. *Presse* utrzymuje także, iż na radzie ministrów wraz z kwestyą czynnej służby rozbierano pytanie o mianowaniu ministra dla Galicyi. Niepokój centralistów maluje dobrze sytuacyę obecną, ale dotychczas nie widać jeszcze powstania nowej idei państwowej: wszystko obraca się około środków i środeczków stronniczych. Czy gabinet Auersperga potrafi zdobyć się na nową myśl, trudno istotnie zawyrokować.

Niezręczny to był krok rządu francuskiego, wydalenie księcia Napoleona i nie odpowiada ustawie zgromadzenia narodowego, która nie zabroniła członkom familii cesarskiej pobytu w kraju, ale tylko ogłosiła upadek cesarstwa. Tem więcej zaś krok ten jest co najmniej niezręczny, że jest bezprawny, przez analogię z ustawy wyciągnięty. Mimo chęci podniósł Thiers, czy jego minister spraw wewnętrznych znaczenie księcia i wagę jego do Francyi przyjazdu, zrobiwszy go politycznym wypadkiem; powtóre, że żaden dotąd rząd francuski, nie wyjmując republikanckiego niemoże się obyć bez ostracyzmu. Pierwsza rewolucya wyganiała arystokratów; Napoleon I Burbonów i Orleanów; restauracya Napoleonidów, rząd lipcowy tych ostatnich i Burbonów i tak dalej i dalej: wszystkie rządy i każda dynastya lękają się pretendentów i ich krewnych — a przeto przyznają się, że są słabe. Możnaby nawet powiedzieć, że dopiero wtedy rząd utrwali się we Francyi, jeźli pozwoli przebywać w kraju wszystkim pretendentom i ich krewnym. Wszelako w tym samym czasie pozwala Thiers przebywać we Francyi Bourbonom i najbliższym pretendentom orleańskim. Pierwszych, jak rzekł, nie obawia się, drugim może sprzyja, mimo zaklinania się, że się nawrócił na republikę.

Zgromadzenie kortezów hiszpańskich odrzuciło poprawkę do adresu na mowę tronową, wyszłą od republikanów, a która żądała zniesienia monarchii jako niezgodnej z konstytucyą. I rzeczywiście, poprawka ta była w swojem głębszem znaczeniu słuszną, gdyż konstytucya obecna i program Zorilli nie dadzą się pogodzić z monarchią: albo rewolucya, albo zamach z góry muszą zrobić rozbrat między temi dwma sprzecznościami. Wprawdzie Zorilla dowodzi, że monarchia i dynastya dadzą się dziś utrzymać tylko przez radykalizm, ale cóż, kiedy radykalizm sam nie zdoła znieść na sobie tronu. Zaprzeczył zaraz tym słowom ministra fakt nowego powstania w Gallicyi, które może być wprawdzie pobite, ale hasło, które rewolucya w Ferrol zapisała na swojej chorągwi, zdoła dwa stronnictwa skrajne pojednać, i w tem leży jej niebezpieczeństwo dla dynastyi sabaudzkiej. Republika i federacya, to jest, republika dla republikanów a federacya dla największej liczby karlistów, dla tych mianowicie, którym nie szło o osobę Don Carlosa, jako raczej o dawne instytucye prowincyonalne, które dawały prowincyom charakter odrębny i wiązały Hiszpanię federacyjnie w jedną monarchię. Charakter ten znikł dopiero przez centralizacyjną konstytucyę Ferdynada VII.

Telegram washingtoński doniósł był, że prezydent Grant groźną przybiera postawę wobec Mexiku. Przyczynę tego można znaleść dziś w nadeszłej z Brownville depeszy z 27go z. m. Oto jenerał mexikański Cortina wezwał przyjaciół swych w Texas, aby mu byli pomocą do wyprawy, zamierza bowiem zapuścić zagony swoje między Rio Nuces a Rio Grande, uważając ten pas ziemi na własność Mexiku.

Rządy tymczasowego dyktatora mexikańskiego Lerdo di Tejada nie są jeszcze zabezpieczone zupełnie, jakkolwiek dowódzca powstańców Guerra, przy którym przebywa Diaz, obiecuje złożyć broń. Jenerał Boccha wyruszył z Monterey do Paras dla przyjęcia tej kapitulacyi. Jenerał Escobedo miał przybyć do Monterey dla objęcia dowództwa nad północnemi prowincyami.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Wiedeń 14 października. *Montags-Revue* pisze: W razie, jeśliby delegacye miały ukończyć czynności swoje d. 19 b. m., sejmy zwołane zostaną d. 28 b. m., a Rada państwa d. 4 grudnia. W przeciwnym zaś razie, otwarcie sejmów przypadnie d. 7 listopada.

Paryż 13 października. Książę Napoleon i żona jego przybyli dziś rano do Genewy. Ajencya Havasa potwierdza, że Picard pozostaje w Brukselli jako poseł francuski.

Rzym 13 października. *Economista d'Italia* donosząc o pogłoskach tyczących się rokowań nad traktatem handlowym między Włochami a Francyą zawrzeć się mającym, mówi, że dotychczas ze strony francuskiej nie otrzymał rząd włoski żadnego uwiadomienia, któreby w każdym razie musiało czekać na wynik obrad komisyi przemysłowej obecnie obradującej.

Madryt 12 października. *Gaceta* donosi: Liczbę uczestników powstania republikańskiego w Ferrol podają na tysiąc ludzi. Wysłano tam fregatę pancerną i znaczne siły zbrojne. Powstańcy zamknęli się w arsenale, a warownia Ś. Filipa nie dopuści statkom ich wypłynąć. Wszystko jest gotowe, aby uderzyć. Powstańcy są zdemoralizowani, wielu z nich poddaje się.

Belgrad 13 października. Tutejsza reprezentacya miasta przesłała telegrafem adres przychylny do księcia, w którym kładzie na to nacisk, że naród z radością pochwala program prac, jakie książę w mowie swojej tronowej nakreślił.

Konstantynopol 14 października. Mustafa pasza mianowany został ministrem marynarki, a Essad pasza ministrem wojny. Dziennik rządowy turecki *Bassiret* podnosi tę okoliczność, że Czarnogóra jest prowincyą turecką. Powstańcy czarnogórscy mogą być przeto karani bez prowadzenia w tej mierze układów z obcymi posłami, tak jak to dawniej bywało i często odejmowało winnym otuchę.

Kursa. Wiedeń 14 października g. 4 min. 4% zjedn. dług państwa bankn. 65·40. — Zjedn. oblig państwa w srebrze 70·40. — Losy z r. 1860 102·20 — Akcye banku 918 — Akcye kredytowe 332·40 — Londyn 108·65. — Srebro 107·25. — Dukat 5·23½. — Lombardy 205·—. — Losy z r. 1864 144·—. — Akcye franco-austr. 129·—. — Napoleondor 8·71 —. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 230·—. — Akcye kol. Lwows.-Czerniow. 149·50 Akcye kolei północ.-wschod. 160·50 — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 176·50. — Obligacye indemniz. gal. 78.25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 214·—. — Akcye anglo-banku 321·75 Akcye kolei rządowéj 326·—. — Akcye kol. siedm. 178·50 — Akcye kol. Rudolfa 180·—. — Tramway 336·—. — Akcye banku budowy 132·20. — Akcye kolei wschod. 126·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 111·—. — Akc kolei zjed. 273·50. — Losy tureckie 76·60. — Losy prem. węgiers. 104·75. — Akcye kolei bogumińskiej 191·50. — Akcye kolei ces. Elżbiety 246·—. — Akc. kolei pół.-zach. 213·—. Akcye franc.-węgr. 97·50. — Ogólny austr. bank 250·—.

Usposobienie giełdy: mdlejsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 14 października.

(Wartość kuponów do 15 paździer.)	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	107 75	106 75	—
Kupony sr. płatne „ 100 „	107 25	106 25	—
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.	149 25	148 50	—
Talary pruskie „ 100 tal.	163 —	162 —	—
Dukaty austryackie „ 1 szt.	5 30	5 20	—
Napoleondory „ 1 szt.	8 78	8 65	—
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100	79 25	78 —	2 15
4% listy zast. „ „ „ 100	74 75	73 75	1 15½
5% „ „ „ „ „ 100	80 50	79 50	1 44½
5% „ hipot. „ „ „ 100	90 50	89 25	— 73½
5% „ zakł. kred. wł. „ 100	95 —	93 50	1 73½
5% obli. poż. kolei węg. „ 120	106 —	104 —	1 73½
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	105 25	103 25	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4%, w. za 1 a.	95 —	92 50	3 15½
„ Hipotecz. z 80% „ „ 1 „	236 —	232 —	2 31
„ kolei Karola Ludw. złr. 210	233 —	230 50	3 3½
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	148 50	143 —	4 55½
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	101 —	98 50	— 86½
4% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100	95 50	94 —	1 24½
4% „ „ „ „ II „ 100	94 —	92 50	1 24½
4% „ „ „ „ za rsr. 100	94 —	92 50	1 55¼
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	79 —	77 75	1 48¾
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	50	48	—

Wiedeń 11 październ.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	65 40	65 30
5% „ „ „ sreb.	70 40	70 30
Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 —	94 —
„ „ „ czeskie	— —	96 75
„ „ „ węgiersk.	80 —	79 50
„ „ „ galicyjsk.	79 25	78 25
„ „ „ bukowiń.	77 —	76 —
„ „ „ siedmiogr.	78 —	77 25
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frank.) 120 złr.	105 25	105 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	90 75	90 50
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	80 —	79 —
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	94 50	94 —
5 „ węgiersk. losow.	87 —	86 50
5 „ zakł. kredyt. austr.	101 —	100 75
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	88 25	87 75
5 „ Domi. pań. 120 złr.	115 25	114 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	339 50	338 50
„ „ „ 1854	93 50	93 —
„ „ „ 1860	102 40	102 20
⅕ losów pożycz. austr. państw. 1860	124 —	123 50
Losy pożyczk. z r. 1864	144 —	143 50
„ prem. poż. węgier.	104 50	104 25
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	186 —	185 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	97 —	96 —
„ księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palffy	28 —	27 50
„ ks. Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	29 50	29 —
„ miasta Budy	30 50	29 50
„ ks. Windischgraetz	25 —	24 50
„ hr. Waldstein	24 —	23 —
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ Rudolfa	15 —	14 50
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	25 50	— —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	908 —	906 —
Zakładu kredytowego	333 50	333 25
Żeglugi parow. na Dun.	622 —	620 —
Kolei północ. Ferdynada	2060	2055
Kolei rządowéj fr. a.	328 —	327 —
„ zachodn. c. Elżbiety	247 50	246 50
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	207 75	207 50
„ Galicyjskiej	232 50	231 50
„ Czerniowickiej	150 —	147 —
„ Albrechta	— —	— —
Kolei węgier. półn. wsch.	161 —	160 —
ks. Rudolfa 200 złr. śreb.	180 50	180 —
Akc. kol. Alf. fiumańskiej	176 50	176 —
„ „ Koszycko-Bogum.	192 —	191 50
„ „ Siedmiogrodz.	178 25	177 75
„ „ Cisańskiej	249 50	248 50
„ „ wschod. węgier.	127 50	127 —
„ „ austr. północno-zachodniej	215 —	213 —
„ „ Franc. Józefa	225 —	224 —
Akcye banku anglo-austr.	322 75	322 25
„ „ anglo-węg.	112 —	— —
„ austryack. ogóln.	251 —	250 —
„ Zakł. kredyt. węg.	140 —	139 —
„ banku franko-austr.	129 50	129 —
„ „ węgierskiego	100 —	99 50
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wied. d. obr. płodów	252 50	251 50
„ galicyjs. hipoteczne	— —	— —
„ austryac. związkow.	174 25	173 75
„ dla obrotu ogólnego	216 50	216 —
„ Tow. wyr. cegieł maszyn. we Lwowie	—	—
„ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach	—	—
„ 400 frank. tureckie	77 20	76 80
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiej	77 75	77 25
„ Koszycko-Bogumiń.	94 50	93 50
Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (sr. prus. 100 złr. w. a.	92 50	92 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 50	— —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867	— —	— —
Kol. południo. St. 500 fr.	111 75	111 50
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	89 50	89 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	86 —	85 —
„ „ w sreb. 5% w. a.	101 20	100 90
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	89 50	— —
Kolei połudn.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	— —	— —
„ „ w srebrze „	99 50	99 —
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	98 25	97 75
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 —	— —
„ „ „ Emisya 1867	90 —	89 50
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	89 50	89 25
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl.	94 10	93 90
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	97 50	97 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 25	5 24
„ dukat na wagę	—	—
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 73	8 72⁵
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	—	—
Souwereny angielskie	11 —	10 90
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	107 50	107 25
Srebro, kupony	107 75	107 25
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 63⁷⁵	1 63

Lwów 11 października

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 25	5 18
„ cesarski	5 26	5 19
Półimperyał rosyjski	9 —	8 86
Rubel srebrny rosyjski	1 75	1 65
„ papierowy „	1 49	1 48
Talar pruski	—	—
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	81 —	80 25
„ „ „ „ 4%	74 75	74 —
„ zast. Banku hip.	89 75	89 25
Obligi indemn. bez kup.	—	— —
Akcye kol. galic. b. kup.	231 —	229 50
„ „ lwows.-czern.	154 50	153 —
„ Banku hipot. gal.	234 50	232 50

Warszawa 12 pazdzier.

	żądają	płacą
Listy zastaw. 1 ser. rub.	94 50	— —
„ „ 2 „ „	93 —	— —
kupon „	—	1 22²/₉
„ „ nowe „	93 —	— —
kupony „	—	1 52⁷/₉
„ likwidacyjne „	78 35	— —
kupony „	—	1 45⁵/₉
Kolej warsz.-wiedeńska	— —	— —
„ „ bydgoskiej	— —	— —
„ „ terespolskiej	— —	— —
„ „ łodzkiej	— —	— —

TOWARZYSTWO
c. k. uprzyw. Kolei
Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej.

Minister handlu postanowieniem z dnia 7go Października b. r. L. 27025|5864 zarządził sekwestracyę austryackich linij Kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiéj i mianował podpisanego sekwestratorem, zaś c. k. Inspektora **Ferdynanda Perla** zastępcą sekwestratora.

Podając to do wiadomości publicznéj, zwraca się zarazem uwagę, że podpisany z dniem 8ym Października b. r. wstąpił w swój urząd i że począwszy od tego dnia objął wszelkie czynności dotyczące zarządu sekwestrowanych przestrzeni kolejowych Lwów-Czerniowce i Czerniowce-Suczawa, w miejsce walnego Zgromadzenia, Rady zawiadowczéj i jeneralnego Dyrektora.

Wiedeń dnia 8go Października 1872 r.

Barychar,
c. k. Radca rządowy.

(1893) **Za przedruk nie płaci się.**

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*